

# GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKICH,  
FARMACJI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W Warszawie: rocznie rsr. 5, półrocznie rsr. 2 kop. 50. W Królestwie i Cesarstwie: w redakcyi (z przesyłką) rocznie rsr. 6, półrocznie rsr. 3.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. W Redakcyi półrocznie (od 1 stycznia 1878 do 1 lipca 1878) rsr. 10; od początku wydawnictwa do 1 lipca 1878 r. rsr. 218 (z przesyłką).

PRESC: **Postrzeż. z prak. lekar.** O zastosowaniu chlorortęcianu chlorku sodu w przymiotnicy (*syphilis*). F. Orłowski. — Kilka uwag w kwestyi fałszowania materiałów pokarmowych. H. Fudakowski. — **Kronika.** Oddychanie azotem w chorobach piersiowych. — Następstwa przerwania miesiączki. — Wrzody gruźlicze gardzieli, przełyku i żołądka. — Wymioty u ciężarnych. — **Korrespondencya.** Lublin. Tow. Lek. w Lublinie. (Dokończenie). — **Wiadomości bieżące.** — Wykaz tygodniowy ruchu ludności miasta Warszawy. — Sprostowanie. — **Dodatek.** Historji Medycyny ark. 15 i 16. — Anatomii opisowej ark. 15. — Chorób zaburzeń w odżywianiu ark. 47. — Dzieje i znaczenie przeciwpasożytnego leczenia ran. R. Jasiński. (Dalszy ciąg). — Ogł. far. lek.

## O zastosowaniu chlorortęcianu chlorku sodu w przymiotnicy (*syphilis*).

Podał Dr Franciszek Orłowski.

Chlorortęcian chlorku sodu jest związkim chemicznym stanowiącym sól podwójną ze zbytkiem soli kuchennej. Przetwór ten pomysłany pierwotnie przez Juljana Müllera w 1870 r. i wyprobowany w berlińskiej klinice, był następnie używany przez Stern'a w szpitalu Wszystkich Świętych w Wrocławiu i przezemnie w miejskim szpitalu w Irkucku.

Müller publikując swój nowy preparat nie wskazał dokładnie ani jego przygotowania, ani stosunku sublimatu do chlorku sodu. Stosunek ten powiada może być jak 1:5, 1:6, a nawet 1:10; mieszaninę ztąd powstałą rozpuszcza w wodzie przekraplanej, cedzi i paruje. Tu znów nowa niedokładność, gdyż Müller nie wskazuje w jakiej ilości mieszaninę rozpuścić należy i jak długo, t. j. do jakiej pozostałości ma trwać parowanie.

Cheąc tedy zastosować nowy środek w szpitalu Irkuckim, mieszaninę złożoną z 4 drachm chlorku rtęci i 4 uncji chlorku sodu nalewałem w parownicy porcelanowej dwoma funtami wody przekraplanej i gotowałem na wolnym ogniu przy ciągłym mieszaniu aż do gęstości syropu, poczem płyn filtrowałem i dodawałem tyle wody destylowanej, aby cała ilość przygotowanego płynu ważyła uncji 15, drachm 4.

Drachmę tego roztworu, zmieszana z 6 uncjami wody przekraplanej, dawałem dwa razy dziennie po łyżce stołowej, z czego wynikało, że chory na dobę przyjmował  $\frac{1}{3}$  grana sublimatu.

Powyższa mieszanina okazała mi się niezbyt praktyczną w zastosowaniu, gdyż po jej użyciu następowały długotrwałe nudności, a u kobiet często nawet

przychodziło do wymiotów. Jeżeli mikstura zażywaną była po śniadaniu, to wymioty nie miały miejsca, lecz nudności trwały długo.

Przykry smak mikstury, nudności, często powstające wymioty po jej przyjęciu, dalej zmienność stosunku chlorku rtęci w skutek krystalizacji chlorku sodu ze zgęszczonego płynu, znagliły mnie do przygotowania chlorortęcianu chlorku sodu w innej formie, t. j. w stanie suchym. W tym celu rozpuszczałem 2 drachmy chlorku rtęci i 18 drachm chlorku sodu w jednym funcie wody przekraplanej i mieszaninę tę w parownicy porcelanowej gotowałem powolnie przy ciągłym mieszaniu takowego, dopóki płyn nie zaczął gęstnieć i na szpadlu osadzać się. Gdy to nastąpiło, parownicę umieszczałem w kąpielu piaskowej lub w suszarni, do zupełnego wyschnięcia.

Sól tym sposobem otrzymana, jest koloru białego, w wodzie łatwo rozpuszczalna, nierozpuszczalna w eterze i wysokoku, jak również w mieszaninie tychże. W dziesięciu granach tej soli zawiera się jeden gran chlorku rtęci. Cechą dobroci przygotowanego przetworu jest to, że rozpuszczony w wodzie i dodany do płynów zawierających białko, nie strąca z nich takowego.

Sól ta zadawana w pigułkach lub w kapsułkach Limousin'a nie wywołuje ani nudności ani wymiotów, nie drażni przewodu pokarmowego i długo czas przyjmowana, nie wywołuje ślinotoku. Oprócz wyliczonych przymiotów tej soli, posiada ona lecznicze własności, niemogące iść w porównanie z żadnym ze znanych mi preparatów rtęciowych. Setki chorych leczyłem tym preparatem z najpomyślniejszym skutkiem, zyskując wiele na czasie trwania leczenia, szczególnie przy stosowaniu środka tego w podskórnych wstrzykiwaniach w następującem rozcieńczeniu.

*Rp.* Hydrargyri bichlorati cum  
Natrio chlorato gr. decem  
Aq. destillatae 3 j — 3 ij — 3 iij  
MDS. Całą strzykawkę Pravatz'a na jedno użycie.

Przekonałem się, że roztwór ten bardziej zgęszczony (gr. X — 3 j) wywołuje u osób, u których tkanka tłuszczowa jest słabo rozwinięta, niekiedy dosyć silne objawy subiektywne, u osób zaś, gdzie tkanka tłuszczowa jest dobrze rozwinięta, używanym być może z pożytkiem i bez wywoływania bólu.

Wstrzykiwania wykonywam co 2 — 3 lub 5 dni stosownie do natężenia objawów chorobowych i stopnia zgęszczenia roztworu, a miejscem najdogodniejszym dla wstrzykiwań, okazała się okolica grzbietowa. Wstrzykiwanie wykonywane w okolicach kończyn dolnych, wywoływały bardzo silny ból w całej kończynie, trwający od 2—3 dni i niepozwalający choremu opuszczać łóżka. Po wykonaniu wstrzyknięcia, chorzy w miejscu zastrzyknięcia czują lekkie palenie trwające od kilkunastu sekund do kilku minut, następnie doznają uczucia ciepła jak gdyby rozpromieniającego się od miejsca ukłucia, i nakoniec uczuwają lekkie zdrętwienie w okolicy, gdzie wstrzyknięcie wykonano. Wszystkie te objawy w przeciągu pół godziny ustępują w zupełności, pozostawiając nieznaczne uczucie przy dotyku obrażonego miejsca, nieprzeszkadzając bynajmniej zwyczajnym ruchom.

Przy ogromnej liczbie wykonanych zastrzykiwań podskórnych chlorortęcianu chlorku sodu, miałem tylko jedyny wypadek (przed dwoma miesiącami w Warszawie) i to u chorego z bardzo ubogą tkanką tłuszczową, że uformował się niewielki, lecz bardzo bolesny i długotrwały ropień. Winienem jednakże dodać, że wstrzykiwanie to zrobiłem na linii środkowej części krzyżowej grzbietu, a zatem na miejscu najmniej odpowiednim dla wstrzykiwań. Najzwyczajniejszym zaś objawem po zastrzyknięciu chlorortęcianu chlorku sodu jest niewielkie stwardnienie, które po upływie dni kilku bez śladu znika.

Z ekonomicznych względów zasługuje również chlorortęcian chlorku sodu na pierwszeństwo przed innymi przetworami rtęciowymi, gdyż dwa skrupuły do jednej drachmy tej soli rozpuszczonej w odpowiedniej ilości wody przekroplonej, użyte podskórnie, wystarcza często do całkowitego wyleczenia. Rozczyn tej soli w słabszym zgęszczeniu jak do wstrzykiwań podskórnych, zastosowany zewnętrznie na lepięże, mokre wysypki, ropiejące lub zastarzałe wrzody przymiotnicze, goi takowe, nie wywołując żadnych dolegliwości.

Dziwna rzecz, że środek dla określenia znamienitych własności leczniczych którego brak mi wyrazów, był tylko, o ile mi wiadomo, używanym przez swego wynalazcę w Berlinie, następnie przez Stern'a w Wrocławiu i przezemnie pierwotnie w Irkuckim szpitalu, a następnie w prywatnej praktyce w guberni kazańskiej i w Warszawie. Dziwna rzecz zaiste, że środek tak potężny, a jedyny z mogących się użyć do podskórnych wstrzykiwań, nie znalazł u nas zastosowania i zginął prawie bez wieści, chociaż przestrzeń czasu dzieląca nas od wynalezienia go jest bardzo niewielka? Nie wdając się w rozbiór szczegółowy tej kwestyi powiem nawiasem, że tak chlorortęcian chlorku sodu jak i wiele innych nowoodkrytych przetworów, idą w zapomnienie dla tego, że medycyna stosowana (praktyczna) nie idzie w parze z pracami gabinetowymi, i że obecnie przeważnie zajęto się badaniem działania środków na zwierzęta. Chorzy zaś nie chcą wiedzieć o tém, jak działa jakiś środek lekarski na żabę, psa, królika, lub kota, lecz wymagają od nas (i mają do tego słuszne prawo) abyśmy im dostarczyli środków takich, któreby usuwały ich cierpienia. Jednym z takich środków jest właśnie chlorortęcian chlorku sodu, który rzeczywiście zasługuje na to, aby w różnych formach choroby przymiotniczej był stosowany.

Winienem jeszcze zwrócić uwagę i na to, że uczucie bólu przy wstrzykiwaniach podskórnych, zależy nietyle od zastrzykniętego płynu, ile od niezręcznego wykonania samej operacyi. Po przebiciu igłą skóry pod kątem 45, należy wprowadzić jej koniec w tkankę tłuszczową, coraz bardziej pochylając igłę tak, aby przeszedłszy całą grubość tej warstwy, zatrzymać się między nią a powięzią mięśniową. Ranienie powięzi lub wprowadzenie końca igły pod powięź, wywoła gwałtowny ból nawet wówczas, gdybyśmy wstrzykiwali tylko czystą wodę.

Użycie tak rozpowszechnione wcierań szaruchy, a pociągające za sobą tyle niedogodności, jako też zadawanie do wewnątrz najrozmaitszych przetworów rtęciowych, wywołujących podrażnienie w przewodzie pokarmowym, powin-

ny ustąpić miejsca nowej metodzie wstrzykiwań podskórnych chlorortęcianu chlorku sodu, zastosowanie którego ma między innymi i tę wysoką doniosłość, iż pozwala chorym nie odrywać się od zwykłych ich zajęć nawet w porze zimowej.

Wszystkie te uwagi odnoszące się do zastosowania chlorortęcianu chloru sodu w chorobach syfilitycznych, przedstawiłem w głównych zarysach jeszcze w roku 1872 w rękopisie: „O chorobach wenerycznych i syfilitycznych w północnej Azji a w szczególności w Syberji Wschodniej“ ś. p. prof. Girsztowtowi za pośrednictwem Dra Jana Sznabla. Tenże sam rękopis przedstawiłem Towarzystwu lekarskiemu Warszawskiemu, na mocy czego zostałem członkiem czynnym tegoż Towarzystwa. Praca moja była w całości przedrukowana w czwartym zeszycie Pamiętnika Tow. Lek. War. za rok 1877 i jednocześnie wyszła w oddzielnej odbitce. Nie byłoby zatem pozornie dostatecznych powodów do powtarzania tychże uwag, tak niedawno publikowanych w dwóch wydaniach gdyby nie ta okoliczność, że bardzo często o tém co się u nas drukiem ogłasza, nietylko że nie wiedzą lekarze prowincjonalni z powodu naturalnych przeszkód niezależnych od nich, lecz że równie często nie wiedzą o tém i specyjni sprawozdawcy do pism lekarskich, zamieszkali w Warszawie, a zatem mający wszelką sposobność i obowiązek wiedzieć o ruchu literackim nietylko w piśmiennictwie niemieckim ale także i krajowém.

Jeżeli sprawozdawca Medycyny w N. 8 na str. 126 uważał za stosowne pomieścić streszczony artykuł E. Stern'a pod tytułem: „O wstrzykiwaniu podskórném sublimatu i soli kuchennej przeciw przymiotowi“, i nie wspomniał, że wygłoszona opinja Stern'a pod tym względem jest prawie dosłowném powtórzeniem tego, com ja w roku zeszłym opublikowałem w dwóch wydaniach, to nie uważając się obwiniać sprawozdawcę o niechęć dla mnie, muszę przypuszczać, że żadne z pomienionych wydań nie wpadło mu jeszcze dotąd w ręce. Występując tedy w obronie słuszności i praw swoich chcę wykazać, że nie Stern'owi, tylko mnie należy się pierwszeństwo opublikowania rezultatów, otrzymanych przy stosowaniu leczniczem chlorortęcianu chlorku sodu.

Wspomniałem wyżej, że jednocześnie Stern w Wroclawiu, a ja w Irkucku zaczęliśmy używać chlorortęcianu chlorku sodu, a chociaż postawieni w warunki otaczające bardzo różne, otrzymaliśmy jednakowe rezultaty, to tylko dowodzi, że środek w mowie będący, posiada wysokie przymioty lecznicze.

W streszczonym artykule Stern'a znajduje się przepis na przygotowanie przetworu mającego się użyć do wstrzykiwań podskórnych. Z przepisu tego wnosić należy, że przygotowuje się on *ex tempore*, a zatem nie jest to chlorortęcian chlorku sodu, lecz tylko mieszanina płynna sublimatu z solą kuchenną, gdyż dla utworzenia się chlorortęcianu chlorku sodu, jest konieczném powolne i długotrwałe gotowanie. Dalej, sądziłbym, że Stern w swoim przepisie wskazuje zbyt wielkie rozcieńczenie przetworu, przez co na jednorazowe zastrzyknięcie podskórne przypada zaledwie około  $\frac{1}{12}$  do  $\frac{1}{15}$  grana chlorku rtęci. Że zaś dalej powiedziano, że do wyleczenia lepiej płaskich, potrzeba średnio 18 dni, bez wskazania ile potrzeba zrobić wstrzykiwań dla osiągnię-

cia tego celu, w ciągu więc tego czasu przy codziennem nawet jednorazowem zastrzyknięciu, potrzebaby zużyć najwyżej jeden gran i jedną trzecią sublimatu. Lecz czy chodzi tu tylko o usunięcie lepicy płaskich, czy też o wyleczenie chorego, o tem z artykułu domyśleć się nie można. Jednem słowem, cały ten artykuł musi być za bardzo streszczony i przez to nie daje pojęcia należytego o istocie rzeczy.

## Kilka uwag w kwestyi fałszowania materiałów pokarmowych.

Podał Dr H. Fudałowski.

Kwestya fałszowania pokarmowych materiałów rozbudziła w ostatnich latach czujność nie tylko zainteresowanych tem konsumentów, lecz i władz. Kwestya ta wymownie już u nas poruszoną została. Nie jest ona nową; od kilkudziesięciu lat bowiem odzywały się już głosy, ostrzegając od licznych nadużyć tego rodzaju. Zabezpieczenie jednak na drodze prawodawczej i skuteczna prawna obrona łatwowierności, mienia i zdrowia publicznego, kazały długo na siebie czekać. Wprawdzie w pojedynczych krajach istniały już od dawna przepisy karne, dosięgające tych, którzy się fałszowaniem żywności, ze szkodą konsumentów, trudnili.

Wszelka prawem ustanowiona opieka i nadzór nad jakością sprzedawanych, ku pożywieniu służących materiałów, jako też nad rzetelnością miar i wag używanych przez handlujących, nie mogą przynieść żadnego skutku, bez czynnego współdziałania najbliższemu zainteresowanym konsumentów. Dowody tego składały społeczeństwa z wyrobionem bezwzględnie uszanowaniem wszelkich prawnie uporządkowanych stosunków, z ustalonym poczuciem koniecznej potrzeby dokładnych w tej mierze przepisów, ograniczeń i zobowiązań. Ztąd też w ostatnich czasach zawiązywały i mnożą się ciągle stowarzyszenia w krajach, w których prawodawcze czynniki rozwinęły już nader pożyteczną działalność.

W Anglii obok prawnej czujności rozwijającej się od kilkunastu lat, ujętej zaś w stanowczą formę ustawy od 1875 r., stoi na straży prywatne zbiorowe staranie około wyplenienia podstępnego działania w przemyśle i handlu, godzącego przez rozmaite szkodliwości na zdrowe żywienie się wszystkich—lecz jeszcze z większym uszczerbkiem mniej zamożnych klas. Stowarzyszenia, jak to które w Londynie pod nazwą „*The Adulteration Association limited*“ się utworzyło, utrzymują opinię publiczną w czynnej baczności. Do tego celu zaś służą organa, jak „*The Anti-Adulteration Review*“, w których podają się do publicznej wiadomości wszelkie przekroczenia i przestępstwa tego rodzaju: z umysłu wykonywane fałszowania i nieprawidłowe przymieszki do pożywnych substancji, jeżeli one wykryte i w myśl prawnego ich określenia za takowe uznane zostały.

We Francyi prawo przyjęte 27 Marca 1851 r. przez Zgromadzenie prawodawcze, zastosowuje do fałszerzy pokarmowych materiałów i napojów artykuł 424 kodexu karnego, wedle którego winny może być skazany na więzie-

nie od trzech do 12 miesięcy lub karę pieniężną wynoszącą nie mniej jak 50 franków. W razie zaś ponowionego przestępstwa w przeciągu czasu krótszym niżli 5 lat, sędzia może skazać winnego na 2 lata więzienia lub podnieść grzywny do 1000 franków. Wymiar kary jest więc określony, lecz brak dobrze uorganizowanej służby zdrowia i służących dla jej celów pomocniczych, naukowych środków, odbiera mu to znaczenie bezpieczeństwa, jakieby przy innych warunkach dawać powinienien. Środkiem niezbędnym pomocniczym jest *pracownia*, w której wykonywają się dochodzenia wszelkich domniemanych lub jawnych sztucznych przeróbek i sfałszowań, w której częstemu podlegają badaniu próby, zbierane ze składów surowych materiałów i wytworów służących dla pożywienia.

Anglia przoduje i pod tym względem a od czasu wspomnionego ujęcia steru silną ręką przez władze państwowe, jeszcze więcej w tej mierze przedstawia ona publicznego ożywienia.

Obok niej w Niemczech ujmuje kierunek w swe ręce od półtora roku istniejący Cesarski Urząd Publicznego Zdrowia. Stworzył się on w pewnej mierze pod wpływem opinii publicznej, która od 6 lat domagała się takiej, prawodawczą drogą ustanowionej opieki. Organ tego urzędu: *Veröffentlichungen des Kaiserlich Deutschen Gesundheitsamtes*—i urządzona przy nim pracownia, są to narzędzia, z pomocą których wywiązuje się on z nader ważnego swego zadania. Sejmowi niemieckiemu ma być złożony projekt do prawa, mocą którego gminy zobowiązane do urządzenia i czynnego utrzymywania chemicznych pracowni, na wzór tych, jakie już prywatnemi staraniami w użycie wprowadzone zostały.

W pojedynczych większych niemieckich miastach zabezpieczono się w ten sposób zespolonemi siłami. W 1873 r. w Stuttgarcie urządzoną została kosztem miasta pracownia dla dochodzeń policyjno-chemicznych, w której pod kierunkiem chemika opłaconego przez miasto, wykonywają się rozbiory przedmiotów dostarczanych nietylko przez prywatne osoby, lecz także przez urząd policyjny i inne urzędowe bióra. Władze policyjne odbywają dla tego celu peryodycznie przegląd w sklepach, restauracyach, piekarniach i t. p.; lecz nadto kupują one próby rozmaitych pokarmowych materiałów na rachunek kasy miejskiej. Koszta dochodzenia, wedle ustanowionego cennika, ponosi obwiniony lub osoba, która takiego rozbioru się domagała. Towarzystwo aptekarskie w Lipsku założyło również taką pracownię—i od 1875 r. udziela ono w swém biurze wszelkich objaśnień, rad i wskazówek w higienicznych i spokrewnionych z niemi kwestyach. Taką samą instytucyę znajdujemy w Brunświku, założoną przez miejscowe stowarzyszenie opieki zdrowia publicznego. W końcu minionego roku, zespolonemi siłami kilku stowarzyszeń, w Hanowerze urządzoną została pracownia dla takichże chemicznych, drobnowidzowych i wszelkich dochodzeń pokarmów, napojów, tudzież rozmaitych innych przedmiotów codziennęj potrzeby. Dokładna instrukcyja określa obowiązki wybranego zarządu i przewodniczącego chemika, miarę ich żądań i wymagań w stosunkach z policyjnemi władzami i prywatnemi osobami; podaje ona wskazów-

ki służące za podstawę w ocenie naśladowania, zafałszowania lub przymieszek szkodliwych i zmieniających wartość badanego przedmiotu. O wykrytych przekroczeniach zawiadamia się władze policyjne. Użyteczność tego zakładu podnosi wydawane przezeń ulotne pisemko, w którym ogłaszają się najlepsze postępowania przy badaniach tego rodzaju, podaje się do publicznej wiadomości szczegółowe sprawozdanie z działania tej pracowni: w ciągu niemal 2½ miesięcy wykonano w niej 298 dochodzeń. Badanie mąki i mleka dla biednej ludności wykonywa się bezpłatnie.

Staranie o zabezpieczenie własnego a tém samém i publicznego zdrowia, pobudzają [zatem do samopomoocy. U nas powstała już była myśl założenia filii higienicznego towarzystwa. Jeżeli zaś dzisiaj nie czujemy jeszcze grożącego niebezpieczeństwa, jeżeli złe zamiary nie dosięgają takiego stopnia, żebyśmy miasto czekolady dostawali spaloną mąkę zmieszaną z cukrem lub zamiast eynamonu cegłę sproszkowaną, a w pieprzu prócz innych przymieszek znajdowali mączkę spaloną—to nie powinniśmy jednak usypiać w zbyt dużym zaufaniu w dobre chęci przemysłowców i kupców, lecz rządzić się baczną ostrożnością. Możemy korzystać ze środków jakie posiadamy, podawać pracownikom sposobność—przez rozstrzygnięcie wątpliwości—do rozwinięcia chociaż pierwotnego działania na tém polu, do wskazywania źródeł złego i podawania ostrzeżeń za pośrednictwem odpowiednich organów, które w tém współdziałaniu nie odmówią.

---

## KRONIKA.

**Oddéchanie azotem w chorobach piersiowych.** Zbyt często i z każdym dniem prawie mnożące się choroby piersiowe, nadto uporczywość ich i co najwięcej towarzyszące im niebezpieczeństwo utraty życia zniewalają lekarzy do wyszukiwania coraz nowych środków, chociażby mniej więcej pożytecznych i przynoszących ulgę nieszczęśliwym chorym. Jakkolwiek większa część owych nowo odkrytych i zalecanych metod leczenia okazuje się w skutkach zarówno mało korzystną jak tysiące dawniejszych, pomimoto nie godzi się o nich przemilczać już dla tego, że któryś z tych środków może przecież komuś posłużyć — a tém bardziej, jeżeli wiadomość o skuteczności leczenia opiera się na przedstawieniu historyi chorób i stwierdzoną będzie przez innych wiarogodnych kolegów. O takiejto właśnie metodzie leczenia suchot płucnych podaje wstępną wiadomość Dr Treutler, właściciel zakładu pneumatycznego w Blasewitz pod Dreznem, który z liczby 90 chorych leczonych przez oddechanie azotem (pod dzwonem) wyszczególnia ośm wypadków, w których skuteczność postępowania okazała się wybitną. Dr Tr. wynalazł właściwy sposób łatwego i prędkiego otrzymywania gazu saletrorodnego na użytek oddéchania nim pod dzwonem pneumatycznym. (Wynalazek patentowany przez Rząd Ces. niemieckiego). Do ogłoszenia wybrał Dr Tr. takie wypadki, które przedstawiają trzy okresy choroby t. zw. gruźliczej, mianowicie 2 z poczynającym cierpieniem,

2 z rozwinięciem, 4 z istniejącymi wrzodzienicami w płucach (*caverna*), prawdziwe suchoty.

Oto w krótkości objawy chorób i skutki leczenia:

1. A. T., 13-letnia dziewczynka (przesłana przez Dra Kretschmar'a), przyjęta do zakładu 16 Lutego 1877: od roku kłucie w boku lewym, oddech krótki, kaszel suchy szczególnie nocami, dreszcze na przemian z gorączką, upadek sił; klatka piersiowa spłaszczona, z lewej strony do 4 go żebra mniej ruchoma, łopatki wystające, odgłos nad prawą łopatką nieco stłumiony, w obu szczytach drobne rżenia; bezkrwistość bardzo znaczna, ciepłota średnia 38,2, ciężar ciała 80; wymiar objętości i rozszerzalność klatki piersiowej w górze 67—69 cm., w środku  $63\frac{1}{2}$ —66, w dole  $56\frac{1}{2}$ —59, objemność płuc 570 ctm. (Ojciec chorój i brat umarli na suchoty).

Ta sama chora 16 Kwietnia: dolegliwości żadnych, łaknienie i wejrzanie dobre, odd. 17, ciepłota 36,8, ciężar 84, wymiary w górze 67—71, w środku 64—67, w dole  $58\frac{1}{2}$ — $63\frac{1}{2}$ , objemność 1100; nieżyt płuc całkiem ustąpił. W Listopadzie i w Styczniu t. r. stan zdrowia całkiem pomyślny.

2. P. 27 lat, przyjęta 18 Czerwca 1877: kaszel suchy następnie z plwocinami zielonemi, kłucie pod łopatkami od Stycznia, wychudnienie znaczne, bladeść, piersi płaskie; odgłos w lewej stronie w górze stłumiony, rżenie w obu szczytach nieżytowe. Opuściła zakład 24 Lipca zupełnie zdrowa — w Listopadzie stan zdrowia całkiem pomyślny.

3. G. 35-letni, przyjęty 15 Lipca 1876 (przesł. Dr Donau). Po zapaleniu opłucnej w r. 1875, które trwało 11 tygodni, kaszel z kłuciem, obfitemi plwocinami, wycieńczającymi potami i bardzo upartą biegunką (od 10 tygodni), oddech bardzo krótki, wychudnienie i upadek sił znaczne, matka i sześcioro rodzeństwa umarło na choroby piersiowe. Odgłos w górze z prawej strony tępy, oddech przerywany, wydech przydłużony, z obu stron w szczytach rżenia. Odd. 36, ciepłota 38,6, cięż. 117 funtów, objemność płuc 1000.— Zalecono oddechanie azotem z 17% tlenu, dwa razy dziennie — bez żadnych lekarstw.

Po 5 dniach ustała biegunka, po 8 poty, po 6 tygodniach nieżyt oskrzelowy ustąpił (kaszel trwa), odd. 22, cięż. ciała 125 f., ciepłota 36,8, objemność płuc 1400; chory opuszcza zakład. Stan zdrowia chorego polepszył się tak znacznie, że dotąd ma się bardzo dobrze.

4. T. H., 19-letni, blacharz, przyjęty w d. 20 Lipca 1876 (przesłany przez Dra Heales). Po sześciu tygodniowym zapaleniu płuc, od Marca: kłucie w piersiach, bezdech, wychudnienie i wycieńczenie, poty trawiące, kaszel; cała strona prawa rozszerza się mało, odgłos mianowicie z tyłu stłumiony; szmery oddechowe z prawej nieoznaczone, z lewej przerywane, w szczycie pr. rżenia dźwięczne, cera blada, popielata. Odd. 28, ciepł. 38,5, cięż. ciała 116 f., objemność płuc 650: objętość klatki 81 — 83,  $75\frac{1}{2}$  —  $78\frac{1}{2}$ , 71 — 74. Zalecono oddechanie azotem dwa razy dziennie z 17%.

Po czterech dniach już chory przechodzi do miasta piechotą (godzina drogi); po 14 dniach poty nocne znikły, tak samo rżenia. Dnia 27 Sierpnia:



odd. 19, ciepł. 36,7, ciężar 125, objętność płuc 1100. W zimie badano chorego na posiedzeniu Tow. lek. i uznano za zupełnie wyleczonego.

5. Fanny, 20-letnia panna, przyjęta 28 Marca 1876 (przesł. Dra Pusinielli). Po przebyciu dwukrotnego zap. opłucnej (r. 1874, 1876), kaszel, kłucie, poty, gorączka, wychudnienie, bezkrwistość, spłaszczenie klatki; z tyłu z prawej od góry do połowy łopatki odgłos stłumiony, oddech nieoznaczony, w części oskrzelowy, rżenia dźwięczne, odd. 32, ciepł. 38,5, cięż. ciała 112 funtów; wybitny obraz suchot płucnych. D. 4 Maja: stan ogólny doskonały, cera kwitnąca; wszystkie dolegliwości ustąpiły z wyjątkiem kaszlu. Stłumienie odgłosu słabsze, odd. oskrzelowy i rżenia dźwięczne znikły; odd. 18, ciepł. 37,0 cięż. ciała 121 f.

6. F. H., 22-letni, przyjęty 13 Maja 1877 (przesł. Dr. Wilms i Jacobson); przed 4 laty krwotok płucny, odtąd kaszel, kłucie, wychudnienie, w ostatnich czasach gorączka, poty nocne; odgłos po stronie prawej z tyłu i z przodu stłumiony, odd. oskrzelowy, *Bronchophonia*, rżenia dźwięczne rozległe; bezkrwistość znaczna, ciężar ciała 113, ciepł. 38,7, objętność płuc 800.— D. 10 Lipca stan ogólny całkiem dobry; ciepł. 37,0, ciężar 121, objętność płuc 2,400.

7. K. 27-letnia kobieta, przybyła 9-go Kwietnia 1877 z przypadłościami tak wysoko rozwiniętych suchot płucnych i ciągłej gorączki wyniszczającej, biegunki i potów, że nawet badania przedsięwziąć nie można było. Po 12 posiedzeniach stan chorój polepszył się o tyle, że chora mogła przechadzać się i wtedy stwierdzono nacieczenie całego lewego płuca z jamami, podobnie lubo w mniejszym stopniu ma się rzecz po stronie prawej; wszystkie objawy ustępowały widocznie (biegunka po 4, poty po 6 posiedzeniach), gdy tymczasem 21 Maja po silnem wzruszeniu psychicznem znaleziono ją nieżywą. Badanie zwłok przez D-ra Birch-Hirschfeld'a dokonane sprawdziło w zupełności straszliwe zniszczenie płuc obustronne (przew. po stronie lewej)—a przecież nawet w ostatnim okresie suchot płucnych okazało się oddechanie azotem bardzo pożytecznem.

8. Kobieta 37-letnia, chora od 3 lat na piersi: dwukrotne zapalenie opłucnej, płucie krwią, kaszel, kłucie w piersiach po obu stronach; odgłos opukowy po stronie prawej z tyłu do 9 żebra stłumiony, tarcie opłucnowe wyraźne, rżenia w szczybie; w takim stanie zaszła chora w ciążę i przez cały czas brzemienności leczyła się w zakładzie wdychaniem azotowem; poród łatwy, połóg szczęśliwy bez żadnych przypadłości ze strony choroby piersiowej, i dotąd stan chorój całkiem pomyślny. Wypadek ten zasługuje z tego względu na uwagę, że chora cierpiąca od dawna na piersi, po leczeniu azotem przebyła szczęśliwie połóg—najgorszy czas dla suchotnicy.  
(Berl. Klin. Woch. 1878. 12).

---

**Następstwa przerwania miesiączki** przedstawiają się u rozmaitych osób bardzo rozmaicie, jak świadczy wypadek opisany przez Ledouble'a w *Annal. de Gynécologie* 1877. Dziewczyna 25-letnia, będąc zatrudnioną praniem bielizny podczas czyszczeń miesięcznych, zaziębiła nogi, w skutek czego (jak się zdaje)

zatrzymał się nagle odpływ miesięczny w pierwszym dniu po wystąpieniu. Też samej nocy uczuła chora gwałtowny ból w kończynach dolnych, które nazajutrz rano obrzękły bardzo znacznie, do czego przyłączyły się ciemnoczerwone, różnej wielkości wynaczynienia plamiste, zajmujące całą powierzchnie kończyn od grzbietu nogi poza kolana. Zalecono przystawienie gorczyczników na sutki piersiowe i eter do używania wewnętrznego. Przy tém leczeniu pojawił się odpływ miesięczny a tuż potem zaczęły wspomniane wynaczynienia znikać.

Zjawisko to zestawia autor z postrzeżeniami opisanemi przez Astley Coopera i Velpeau, w których przy zatrzymanych lub nieprawidłowo występujących czyszczeniach miesięcznych pojawiały się wylewy krwi do sutek. Tłumaczenie podobnych objawów w każdym razie bardzo trudne; przypuścić chyba trzeba, jak to czyni autor, że przyczyna wylewu krwi do sutek leży w naruszeniu wspólnego dla macicy i sutek ośrodka nerwowego w rdzeniu kręgowym — zaś wynaczynienia na powłokach kończyn u chorób Dra Ledouble mogły powstać przez pomniejszoną (w skutek upośledzonego krążenia żylnego przy zaziębieniu) odporność w naczyniach krwionośnych kończyn dolnych, przyczem wystąpiło nawałowe przekrwienie w skórze, co pociągnęło za sobą pęknięcie naczyń włosowatych i wynaczynienie.

Opis powyższy stwierdza zarazem dowodnie, że lekarz może w celach terapeutycznych użytkować niewątpliwie istniejący związek anatomo-fizyologiczny pomiędzy sutkami a macicą; szkoda tylko, że jak dotąd rzadko kiedy zastosowanie to wydaje tak pomyślny i szybki skutek jak u pomienionej chorób.

---

**Wrzody gruźlicze gardzieli, przełyku i żołądka.** Postrzeżenia kliniczne i anatomiczne świadczą zgodnie, że górna część przewodu pokarmowego (mianowicie gardziel, przełyk i żołądek) bywa najrzadziej nagabywaną chorobą, resp. wrzodami gruźliczymi; co więcej wypadki tego rodzaju są tak niezwykle i wyjątkowe, że niektórzy zaprzeczają wprost podobnym doniesieniom i możliwość powstawania w tém miejscu gruzelków pociągają w wątpliwość. Że jednak przypadki takie się zdarzają, świadczą opisy Paulickiego, Chvostka i Kraus'a — a niezaprzeczonym tego dowodem jest podana przez Breus'a (asystenta przy kat. anat. patol. w Wiedniu) wiadomość zamieszczona w czasopiśmie *Wien. medicin. Wochenschrift* N. 11. 1878.

Suchotnik, 21 lat liczący, wypił w celu samobójczym sporą ilość łągu potażowego w Czerweu z. r., w następstwie czego wywiązało się zwężenie przełyku, które nie dozwalało choremu przyjmować innych pokarmów oprócz płynnych. Wyniszczony straszliwie umarł dnia 8 Października.

Badanie zwłok wykryło dawną gruźlicę w płucach i gruczołach limfatycznych, rozległe owrzodzenia tejsze natury w przewodzie jelitowym, świeżą gruźlicę wątroby, śledziony i nerek. Przełyk nadzwyczajnie w całej długości zwężony, przepuszczający w okolicy ujścia żołądkowego zaledwie zwyczajną anatomiczną sondę; ściany przełyku twarde, modzelowate. Na wewnętrznej po-

wierzchni gardzieli i przełyku, mocno zaczerwienionej, spotkano obok wielu ścięgniastych tworów bliznowych, liczne wrzody wyraźnie gruźlicze, pomiędzy którymi tu i ówdzie tylko zachowały się resztki błony śluzowej. Wrzody te, niekiedy na 1 centm. szerokie miały formę rozmaitą, przeważnie okrągłąwą, wdrażały się głęboko w warstwę mięśniową, zaś na brzegach i spodzie ich widziano wyraźnie różnej wielkości (prosówkowe i większe), cisawe, serowate guziczki. Gruźelki prosówkowe znajdowały się w znacznej ilości także w mięśniach gardzieli. Na błonie śluzowej żołądka (mocno skurzonego) widziano także blizny, w okolicy których mieściły się podobne do powyżej opisanych wrzody. Badanie mikroskopowe nadmienionych guziczków stwierdziło w zupełności gruźelkową ich istotę (małe, do ciałek limfatycznych zbliżone komórki w nikłej siateczce pomieszczone, komórki t. zw. olbrzymie z licznymi ziarenkami). Nie ulega przeto wątpliwości, że w niniejszym wypadku wytworzyły się na tle istniejącej gruźlicy, nowe gruźelki w tkance potażem nadżartej, t. j. że sprawa zapalna wywołana trucizną żrącą pod wpływem dawnej choroby gruźliczej przybrała takież (gruźelkowy) charakter, z kąd powstały gruźlicze owrzodzenia.—(Jakkolwiek obecności gruźelków zaprzeczyć tu nie można, pewną jest wszakże, że powstanie ich wywołanem było sztucznie — działaniem trucizny żrącej; z czego wypływa, że ostatecznie wypadek ten może mieć wartość eksperymentu, nie przedstawia jednak naturalnego przebiegu gruźlicy ani samowolnego wytworzenia się gruźelków w tej okolicy. *Spraw.*).

**Wymioty u ciężarnych.** Przypadłość rzeczona, jak wiadomo wszelkim środkiem opierająca się i częstokroć nader dokuczliwa, uśmierza się zdaniem Jones'a (w Chicago) bardzo pomyślnie i szybko przez przyżeganie ujścia i całej szyjki macicznej saletranem srebra. Środek ten dawno przez wspomnianego lekarza używany i zalecany, użytym był ostatnio u pięciu brzemiennych, i skutek pożądaný wystąpił już po jednorazowem lub dwukrotnem przyżeganiu. Na tej samej zasadzie użył Marion Sims u jednej niewiasty, która w każdej ciąży miewała niezmiernie dokuczliwe wymioty, roztworu saletranu srebra do pędzlowania wspomnianych części macicy; u innej znowu kobiety zastosował tenże Sims kwas karbolowy do pędzlowania; w obydwóch razach okazał się skutek bardzo pomyślny, gdyż wymioty długo poprzednio trapiące, ustąpiły zupełnie. Oczywiście przeto istotą skutecznego działania rzeczonych środków jest podrażnienie jakimkolwiek lekiem gryzącym ujścia macicznego, co skutkuje sposobem rewulsyjnym na układ nerwowy. (*The Lancet 23 Lut. 1878*).

## KORRESPONDENCYA

w Kwietniu 1878 r.

### Towarzystwo Lekarskie w Lublinie.

(Dokończenie).

Z wykazu bibliotecznego, który pracowicie i skrzętnie ułożył kol. J a w o r o w s k i bibliotekarz Towarzystwa, przekonacie się panowie, że w razie jakiegokolwiek pracy naukowej, dzieł odpowiednich nie braknie. Posiadamy:

z Anatomii dzieł 40 tomów 61; z Fizjologii d. 55 t. 93; z Anat. patologicznej d. 25 t. 39; z Dyagnostyki d. 24 t. 26; z Patologii i terapii d. 298 t. 429; z Gynekologii d. 14 t. 21; z Akuszeryi d. 42 t. 59; z Pedyatrii d. 33 t. 44; z Syfiliologii d. 29 t. 37; z Dermatologii d. 16 t. 19; Miscellanea d. 65 t. 68; Rozporządzenia rządowe d. 34 t. 34; Otiatrya d. 9 t. 10; Oftalmologia d. 34 t. 39; Chirurgia d. 203 t. 316; Balneologia d. 158 t. 167; Farmakologia i farmacya d. 94 t. 114; Med. sąd. i pol. i hygiena d. 38 t. 46; Historia Medycyny d. 38 t. 75; Encyklopedia i słowniki d. 16 t. 199; Nauki przyrodzone d. 32 t. 42; Czasopisma d. 53 t. 881. Razem dzieł 1350 tomów 2819.

Dolączywszy do tego duplikatów dzieł 170 tomów 424, wypada że biblioteka Towarzystwa posiada obecnie dzieł 1520 tomów 3245.

Muzeum Towarzystwa, będące pod zarządem kolegi **Jaworowskiego**, powiększone zostało w roku bieżącym trzynastu ofiarami i tak:

1) Kol. **Stęcki** ofiarował kamień żółciowy. 2) **Serafiński** *Distoma hepatis* (motylca). 3) Kol. **Talko** gzik owczy (*oestrus ovium*) wyjęty z nosa kobiety cierpiącej na katar przymiotowy. 4) Tenże *Cancer conchae auris* (rak muszli ucha). 5) **Janiszewski** dwie fotografie rakowca wargi dolnej. 6) Tenże tłuszczak policzka (*Lipoma buccalis*). 7) Chrzęstniak sutki (*enchondroma mammae*). 8) Rak jądra. 9) Rak żołądka (*cancer ventriculi*). 10) Rak sutki (*cancer mammae*). 11) *Caries et necrosis tibiarum*. 12) **Jaworowski** zapalenie tętnic zniepodobniające (*endoarteritis deformans*) i tętniak aorty (*aneurysma*). 13) Kol. **Janiszewski** ofiarował szkielet zmarłego Myszkowskiego — okaz nadzwyczaj ciekawy jakiego żadne prawie muzeum nie posiada — z przyczyny obszernych narosli kostnych.

Obecnie muzeum liczy wyrobów anatomicznych i anatomo-patologicznych 52 — są one zasuszone lub zakonserwowane w spirytusie.

Pism peryodycznych w roku bieżącym prenumerowaliśmy 13-cie, są one następujące:

1) Przegląd Lekarski; 2) Medycyna; 3) Gazeta Lekarska; 4) *L'abeille médicale*; 5) *Bulletin de l'Academie*, 6) *Annales Medico psychologiques*, 7) *Annales d'hygiène publique et médecine legale*, 8) *Berliner Klinische Wochenschrift*, 9) *Jahrbuch. für Kinderheilkunde*, 10) *Archiv für pathologische Anatomie*, 11) *Archiv für Gynaekologie v. Crede*, 12) *Medicinisches Chirurgische Rundschau*, 13) Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.

Jak w roku zeszłym tak i obecnie należy zwrócić uwagę, że z czytelni i biblioteki korzystają tylko członkowie w Lublinie mieszkający. Dziś kiedy katalog biblioteki jest ułożonym a biblioteka uporządkowaną — trzeba koniecznie wprowadzić w czyn wnioski viceprezesa kol. **Głogowskiego** utwierdzone przez Towarzystwo i pomyśleć o wydrukowaniu lub litografowaniu kilkunastu egzemplarzy katalogu, aby mogli koledzy z prowincyi ze zbioru książek korzystać. Wiele czasopism jest w poszytach kwartalnych i miesięcznych, z których także prowincya po odczytaniu ich na miejscu korzystać może i do użytku zabierać — a następnie odsyłać do biblioteki na zachowanie.

Proponowałbym również aby Towarzystwo posiadało dwóch sekretarzy, jednego stałego obieranego na trzy lata, i drugiego rocznego. Obowiązkiem Sekretarza stałego byłoby prowadzenie wszelkich korespondencyi, załatwianie interesów administracyjnych i dozór nad aktami Towarzystwa. Sekretarz roczny prowadziłby jak dotąd protokoły posiedzeń, pisał streszczenie tychże dla pomieszczenia w czasopismach lekarskich, i pomagał sekretarzowi stałemu. Tym sposobem mógłby się utrzymywać stałszy i więcej jednolity stosunek między innymi korporacyami lekarskimi z którymi nasze Towarzystwo w ten związek weszło, i byłaby jedna osobistość do której członkowie ze wszelkimi żądaniami zgłaszać by się mogli. Tym sposobem sekretarz nie byłby przeciążony pracą, która bądź co bądź jest sporą, bo zajmuje minimum 36 wieczorów rocznie, i mógłby się drugim kolegą w razie wyjazdu lub braku czasu wyręczyć, co dzisiaj jest rzeczą niepodobną, a tem samem narażającą na niedogodność i w małym stopniu przymus terminowej roboty.

Sekretarz stały mógłby utrzymywać stałą korespondencyę miesięczną z Towarzystwami Lekarskimi w Warszawie, Krakowie, Płocku i Kaliszu, gdzie obecnie zawiązało się świeżo Towarzystwo Lekarzy, również z Towarzystwem Wileńskim i Kijowskim. Wzajemne komunikowanie protokołów i spostrzeżeń rozszerzałoby zawsze działalność Towarzystwa i nadało mu więcej naukowy i ogólnie korporacyjny charakter. Zezłochciejcie przeto Szanowni Koledzy tę kwestyę wziąć pod rozwayę i na dzisiejszem posiedzeniu rozstrzygnąć.

Towarzystwo nasze udzieliło w roku bieżącym dwa dyplomy na członków korespondentów — p. **Kajetanowi Kraszewskiemu** w dowód uznania za jego prace mete-

orologiczne i D-rowni Nowickiemu Fortunatowi lekarzowi zdrojowemu w Lipecku za jego prace w zakresie balneoterapii; proponowalbym rowniez udzielenie dyplomu D-rowni Alfredowi Sokołowskiemu w Göbersdorfie, który nadesłał dla Towarzystwa pracę „O leczeniu suchoty płucnych,” i broszurę niemiecką „Ueber Anwendung der kalten Douchen und Abreibungen bei Behandlung der chronischen Lungenschwindsucht.“ Imię tego młodego pracownika zaszczytnie znane w nauce upoważnia mnie do tej propozycji.

Z radością dzielę się z wami Szanowni Koledzy wiadomością, że Dr Klink wychowaniec Szkoły Warszawskiej, pracuje obecnie nad rozbiorami i oceną dzieła „Przymiot,” którego autorem jest Wojciech Oczko, lekarz i sekretarz królów Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III-go. W tych dniach odebrałem list D-ra Klinka, w którym prosi o pomoc w zebraniu materiałów do życiorysu Wojciecha Oczko, oraz fotografię nagrobka, znajdującego się w tutejszym kościele Bernadyńskim. Co się dało z dokumentów zgromadzić, odesłałem—dalsze poszukiwania czynić będzie w Archiwum akt dawnych p. Detmerski. Gdyby który z Szanownych Kolegów wiedział o jakich szczegółach życia pierwszego z autorów lekarskich w języku polskim, proszę o łaskawe ich nadesłanie na moje ręce.

Pozostaje jeszcze skład Towarzystwa.

W roku bieżącym zyskaliśmy członka czynnego kol. Bystrzyńskiego i dwóch członków korespondentów—p. Kraszewskiego i Dra Nowickiego Fortunata. Dawny Sekretarz Dr Józef Talko i Dr Jan Ciepielewski, opuściwszy Lublin zostali członkami korespondentami. Zmarli: czł. honorowy Dr Woyde w Puławach i czł. korr. Dr Rosicki w Sterdyni.

Innych zmian nie zaszło w Towarzystwie, liczy ono wszystkich członków 83, w tej liczbie honorowych 4, czynnych 65, korespondentów 14 i członków wspierających 2-ch. W skład Tow. wchodzi lekarzy 57, aptekarzy 24 i 3 lekarzy weterynaryi.

#### Lista członków

Członkowie honorowi: Dr Józef Majer prof. Akademii umiejętności w Krakowie, Wiktor Szokalski b. prof. Sz. Gł. w War., Dr Polikarp Girsztowt prof. War. Uniw. i red. Gaz. Lek., Dr Włodzimierz Brodowski prof. i dziekan War. Uniw.

Członkowie czynni. Z m. Lublina: Bystrzyński, Bogucki Henryk apt., Chrzanowski Ignacy, Ciechoński Maurycy, Downar Henryk, Doliński Gustaw (sekretarz), Głogowski Feliks (vice prezes), Janiszewski Aleksander, Jaworowski Aleksander (bibliotekarz), Jentys Adam, Kwaśniewski Juliusz (prezes), Mazurkiewicz Franciszek apt., Otto Maksymilian apt., Russyan Ksawery (skarbnik), Różański Władysław apt., Saks Edmund, Szmidt Ludwik, Szniersztejn August apt., Szulc Bronisław apt., Serafiński Rudolf, Szydoczyński Ludwik apt., Tetz Benjamin, Ulanowski Józef, Żyliński Tomasz, Zagórski Karol.

Z powiatu lubelskiego: Charytanowicz Stanisław, Fałęcki Emil, Czerwiński Lucyan apt., Trelński Franciszek apt., Migurski Henryk apt.

Z Lubartowskiego: Rodcewicz Karol, Szymański Adolf.

Z Puławskiego: Zdański Bolesław, Koziejowski Ignacy, Treutler Wilhelm apt., Górecki Józef apt.

Z Krasnostawskiego: Skawinski Albert, Konkowski Michał, Gajewski Wincenty, Migurski Wiktor apt., Łapiński Klemens apt., Zadajewski Piotr apt.

Z Chełmskiego: Borucki Wincenty apt., Pocij Michał, Świątkowski Michał, Wiszniewski Zdzisław.

Z Zamojskiego powiatu: Kłosowski Karol apt., Karczewski Stefan, Skubowicz Władysław, Skrzyński Zygmunt, Topolski Antoni apt., Wiciejewski Ludwik.

Z Hrubieszowskiego: Butrym Julian, Duchâteau Aleksander apt., Krajewski Feliks.

Z Tomaszowskiego: Czajkowski Józef apt., Grzybowski Gustaw, Koskowski Henryk apt., Muśnicki Mieczysław.

Z Janowskiego: Braun Aleksander, Michalski Seweryn, Ślaski Piotr apt., Zański Marcei.

Z Białgorajskiego: Piramowicz Jan, Rzeczkowski Józef apt.

Członkowie korespondenci: Baranowski Jan w Lublinie, Bartlewicz Ignacy, Ciepielewski Jan, Kołędowski Jakób, Kraszewski Kajetan, Łaniewski An-

toni, Stecki Konstanty, Dobieszewski Zygmunt, Jankowski Michał, Kopernicki Izidor w Krakowie, Pasiutewicz Ksawery, Nowicki Fortunat w Lipeczku Tamb. gub., Pankiewicz Adam, Sieniewicz Ignacy w Dubieńce, Talko Józef w Warszawie, Wyszyński Antoni.

Członkowie wspierający: Grodzicki Aureli, właśc. dóbr Jakubowice murowane i Kozaryn Roman, właśc. dóbr Jabłonna.

Ambulatoryum przy szpitalu Ś-go Wincentego w Lublinie; ordynujący Downar, Dołiński, Ciechoński, Bystrzyński, Janiszewski, Jaworowski i Zagórski Karol.

Otóż i wszystko co uczyniliśmy w upłynionym roku. Pozwólcie Szanowni Koledzy, że składając w dniu dzisiejszym urząd sekretarza, z którego wywiązałem się tak jak umiałem i mogłem, jeszcze jedną kwestyę poruszę. Jestto sprawa jedna z najważniejszych, a do dziś dnia leżąca odłogiem. Proponuję wam Szanowni Panowie utworzenie przy Towarzystwie naszym kasy wkładowo-zaliczkowej. Kupiec, rzemieślnik, przemysłowiec, właściciel ziemski lub kamieniczny może uzyskać kredyt w odpowiednich instytucjach, ale gdzież go lekarz uzyska? Wolno początkującemu w tym zawodzie ginąć z nędzy, wolno mu płacić lichwiarskie procenta, bo i kogóż to może obchodzić, któż mu winien że biedny—że wstydzi się zebrać o wsparcie możniejszych, lub nie potrafi ugiąć karku aby o pomoc poprosić kogo. Złożony ciężką chorobą ojciec rodziny niechaj ginie w niedostatku, lub grzęźnie w długi po uszy, bo on lekarz, on ma za całe bogactwo trochę sił pracą starganych, skłopotaną głowę, i tytuł dobroczyńcy ludzkości, istoty niosącej pomoc i ulgę cierpiącym. Zapomniało o nim społeczeństwo, którego jest dzieckiem i sługą, zapomniały rządy i prawodawstwa—niechajże sam o sobie chociaż pamięta. Instytucya, której założenie proponuję, jest rzeczą nieodzowną, rzeczą która nam wszystkim i materyalną i moralną korzyść przyniesie. Fundusze zebrane ze składek miesięcznych, rozpożyczane potrzebującym na procent umiarkowany, mogą kiedyś znaczne utworzyć kapitały. Każdy z nas zamiast zabezpieczać się na życie lub dożycie tak sam jak z rodziną swoją, może w takiej kasie wkładowo-zaliczkowej umieszczać swoje kapitały, a procent odpowiedni od nich mieć będzie. Nie idzie tu o znaczne summy, mała składka parę rubli miesięcznie wynosząca, niech złoży kapitał zakładowy, a już dalej rosnać on i powiększać się dalszemi składekami potrafi. Taką kasę wkładowo-zaliczkową mają urzędnicy, nauczyciele gimnazjum, służba kolejowa, rzemieślnicy; dla czegożby myśmy jej mieć nie mogli?

Szanowni Panowie—tylko wzajemne, moralne i materyalne poparcie, bez własnej czynione szkody, może nas uczynić silnymi, może nam terażniejszość i przyszłość zapewnić. Zewsząd rozlegają się wołania prasy—chwila obecna to chwila stowarzyszeń, chwila spokojnej, wytrwałej i zbiorowej pracy. „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy“—woła nieśmiertelny wieszcz „Grażyny.“ Idźmy naprzód i pomagajmy sobie wzajemnie, szepcze głos dziejowego przeznaczenia. Niebądźmyż jako zimne marmury w świątyni dziejów, po których głuchym dźwięczy echem stopa zmarłych pokoleń, ale bądźmy wojownikami życia i czynu, bądźmy owym pierwszym szeregiem, który toruje drogę następcom, i wskazuje kierunek pochodu. Szanowni Panowie—życie nasze to jak dzień chmurny bez jasnego nieba i słońca, życie nasze to uporna walka z twardym przeznaczeniem i ómą niezliczonych przeciwności; rozjaśnijmy je światłem myśli naszej, ogrzejmy ciepłem serdecznego uczucia, uszlachetnijmy solidarnością i zgodą. A przedewszystkiem nie odkładajmy nadal tego co dziś uczynić możemy—poczyńmy stosowne kroki—wyznaczmy odpowiednią komisję do bliższego rozpatrzenia sprawy zaliczkowo wkładowej kasy, a czyn ten upamiętni na zawsze dzisiejsze posiedzenie nasze.“ —

Towarzystwo przyjąwszy w zasadzie wniosek kol. Dołińskiego go, postanowiło wyznaczyć komisję dla bliższego rozpatrzenia kwestyi kasy wkładowo-zaliczkowej.

Następnie Dołiński przedstawił trójgraniec, mający służyć do wykonania operacji przebicia krtani przy dławcu. Rurka używana przy tracheotomii stanowi tu pochwę trójgrana.

Odczytano list hon. czł. kol. Brodowskiego proponującego ustąpienie słynnego szkieletu Myszkowskiego do gabinetu Uniw. Towarzystwo przychyliło się do życzenia szan. dziekana.

Wyznaczono komisję do zbadania stanu biblioteki i kasy.

Ze sprawozdania skarbnika o stanie kasy Towarzystwa dowiadujemy się, że przychód roczny wynosił 480 rs. 63 kop., a wydatki 169 rs. 76½ kop., a więc pozostaje w kasie 310 rs. 86½ kop.

Po wysłuchaniu sprawozdań przystąpiono do wyborów. Większością głosów wybrano na prezydującego kol. *Kwaśniewskiego* (po raz 4-ty), na wiceprezydującego kol. *Janiszewskiego*, na stałego sekretarza (na lat 3) kol. *Dolińskiego*, na zastępcę kol. *Zagórskiego*, jednogłośnie na bibliotekarza kol. *Jaworowskiego*, na skarbnika mag. farm. *Russyaną*. Na członków honorowych wybrano: kol. *Neugebauera* z Warszawy i *S. Gałęzowskiego* z Paryża, na członka korespondenta kol. *Sokołowskiego* z Göbersdorfu.

Kolacya koleżeńska zakończyła ten dzień ważny w rocznikach Towarzystwa, które rozpoczęło 4-ty rok swego istnienia. Sekretarz *G. Doliński*.

## Wiadomości bieżące.

— **Towarzystwo Lekarskie Warszawskie** zawiadamia, że na utworzenie przy Cesar skim Warszawskim Uniwersytecie stypendyum lekarskiego imienia ś. p. *Dra Polikarpa Girsztowta* złożyli w biurze Zarządu Towarzystwa dobrowolne ofiary, z miasta Warszawy: Lekarze, którzy ukończyli w r. b. kurs nauk w Uniwersytecie Warszawskim i powołani zostali do służby wojskowo-lekarskiej, jakoto: *dr Anders Teodor* rs. 10; *dr Bogucki Wacław* rs. 5; *dr Centnerszwer Samuel* rs. 5; *dr Gelibter Izaak* rs. 5; *dr Dziedzicki Adam* rs. 5; *dr Haessner Franciszek* rs. 5; *dr Kalinowski Czesław* rs. 5; *dr Kołodzki Lucyan* rs. 5; *dr Kohn Stanisław* rs. 5; *dr Koźuchowski Walery* rs. 4; *dr Jastrzębski Teodor* rs. 3; *dr Lew Izaak* rs. 2; *dr Marenicz Stanisław* rs. 5; *dr Michalski Konstanty* rs. 1; *dr Mikucki Wincenty* rs. 3; *dr Nagajewski Maryan* rs. 5; *dr Paczek Kazimierz* rs. 4; *dr Pawłowski Wojciech* rs. 5; *dr Rüdiger Wilhelm* rs. 5; *dr Szummer Władysław* rs. 5; *dr Wertensztejn Jakób* rs. 5; *dr Wieczorkiewicz Antoni* rs. 5; *dr Winawer Feliks* rs. 5 i *dr Witkowski Ksawery* rs. 5. Z prowincyi: *P. Kollupajło Teofil*, aptekarz z Kłodawy rs. 5; *dr Bokiewicz Leon* z Jadowa rs. 3; *P. Nowicki Wawrzyniec* z Aleksandropola rs. 10. Za pośrednictwem Redakcyi *Gazety Lekarskiej* rs. 71, a mianowicie: *dr Pilecki* z Druskienik rs. 10; *dr Wolański* z Morszańska w gub. Tambowskiej rs. 5; *dr Mokrzycki* z Bołogowa rs. 3; *dr Bakinowski* z Suwałk rs. 3; *dr Downarowicz* z Petersburga rs. 10; *dr Chmielewski* z Lidy rs. 15; *dr Daraszkiwicz* z Dynaburga rs. 10; *P. Romer Michał Kazimierz*, obywatel ziemski rs. 5 i *Gruell* z Włocławka rs. 10. Za pośrednictwem *D-ra Weis's'a*, Inspektora Lekarskiego gub. Kaliskiej rs. 43, a mianowicie: *dr Mizgier* z Turku rs. 3; *P. Edward Pawłowicz*, Dyrektor Szkoły Realnej w Kaliszu rs. 3; *P. Zgleczewski Antoni*, adwokat w Kaliszu rs. 5; *dr Czerszyk* z m. Turka rs. 5; *P. Dreżewski Bronisław* dentysta w Kaliszu rs. 3; *P. Mazurkiewicz*, aptekarz w Błaszczkach rs. 2; *P. Wilczyński*, aptekarz w Działoszynie rs. 5; *P. Semadeni*, aptekarz w Wieluniu rs. 1; *dr Kontkiewicz* z Wielunia rs. 1; *dr Sokółski* z Wielunia rs. 3; *P. Dobrowolski Aleksy*, właściciel dóbr Złoczew rs. 3; *dr Stępkowski Floryan* w mieście Słupcy rs. 3; *dr Gruszczyński Antoni* w Stawiszynie rs. 2; od X. rs. 1 i *dr Brokman* z Kalisza rs. 3. W ogóle od dnia 5 Lutego r. b. jako daty rozpoczęcia przyjmowania ofiar do włącznie dnia 7 Maja t. r. otrzymano w biurze Zarządu Towarzystwa Lekarskiego rs. 2,467 kop. 10.

Prezes Towarzystwa, *Dr Hoyer*.

Sekretarz stały, *Dr Szokalski*.

— **Kwestye wojenno-sanitarne.** Czas wojenny wyrodził potrzebę podręczników chirurgicznych, odpowiednio do obecnych warunków prowadzenia wojny i postępów nauki lek. zastosowanych. Otóż pod tym względem zasługują na uwagę lekarzy dwa dzieła, świeżo wyszłe z pod prassy: 1) *Wraczebnij sputnik na perewiazocznom punkcie w lazaretach i hospitalach*, napisany przez prof. *H. Korzeniowskiego* (S.-Petersb. 1877) i 2) *Rukowodetwo k wojenno-chirurgiczeskoj technike*, premiowane dzieło prof. *F. Esmarcha*. To ostatnie wyszło w Petersburgu (1878 r.) w dwóch edycjach: główno-woj. lekar. zarządu i jako przekład *Dra Janpolskiego*. Prof. *K.* w podręczniku swoim krótko lecz treściwie wyłożył o rozmaitych zranieniach i uszkodzeniach, sposobach rozpoznawania i leczenia takowych. Przepomniał jednakże Szan. autor o desmurgii i części operacyjnej, wskazawszy tylko w odpowiednich miejscach jakim opatrunkom i sposobom operacyjnym należy się pierwszeństwo. Zupełnie co innego znajdujemy w dziele *Esmarcha*, ozdobionem

536 drzeworytami i 30 tablicami; autor głównie zwrócił uwagę na techniczną część polowej chirurgii to jest na naukę nakładania opatrunków i część operacyjną (podwiązanie naczyń, amputacye, rezekcyje i t. p.). Wychodząc z tego punktu, że na polu walki lekarz niema czasu wdawać się w czytanie, E. ograniczył tekst dzieła do minimum, traktując każdy przedmiot krytycznie, lecz zato nappełnił go wybornemi rycinami, na które dość tylko spojrzeć aby przypomnieć odpowiedni opatrunek lub sposób operacyjny. Główny wojenno-lekarski zarząd wielce się przysłużył rozsyłając lekarzom cenne to dzieło.

— „Wraczeb. Wiedomosti“ podają następujący telegram z S.-Stefano: „W dunajskiej czynnej armii zmarło w ogóle lekarzy do 50, felczerów 54, lekarzy na urlopie 31, chorych lekarzy 114, felczerów 360 (z tych 80 w 2 i 3 grenad. dyw.).“ — Mogiły naszych kolegów, niestety, nie przestają wyrastać w Bulgarii jak grzyby; z prywatnego listu D-ra M. pisanego z Czorłu dowiadujemy się o nowych ofiarach wojennego tyfusu w armii dunajskiej: Fryd. Rib o, chirurg, ord. Ujazd. szp. (34 lat), Z o t o w, K o w a l e w s k i, Al. F i l i p o w (w Braiłowie), Z a l e Ń s k i, Wład. K o s i Ń s k i (lek. syb. puł. grenad.) i W i ś n i e w s k i, chwalebnie zakończyli życie, niosąc pomoc cierpiącym. Pokój ich popiołom na obcej ziemi! Zmarło więc już od tyfusu 66 lekarzy (29 na Kaukazie i 37 w armii Dunajskiej). Daleko znaczniejszą liczbę od wyliczonych tu ofiar, dr M. podaje obłożnie chorych na tyfus kolegów, z których znaczny procent zabierze nielitościwa na nas śmierć; a kilku w peryodzie konwalescencyi dostało pomieszania zmysłów, daj Boże aby tylko chwilowo. W skutek tego czuje się znaczny brak lekarzy w grenad. i gwardyjskich dywizjach rozlokowanych w okolicy Czorłu i nad niezdrowem m. Marmora; w niektórych pułkach pozostało zaledwie po 1 lub 2 lekarzy. A tych czynności są bardzo męczące, cały dzień schodzi im na ciężkiej pracy: obchodzą chorych po domach, odwiedzają cierpiących kolegów, spełniają lekarsko-policyjne czynności, do tego pisanie sprawozdań, korespondencya i t. p. Naturalnie, że prócz lekarzy i reszty sanit. służby chorują ogromnie za Balkanami i żołnierze; w 2 dywizjach grenadycrów do 1000 tyfusowych, nie mniej też i w gwardyi. Mieszkańcy (grecy) bardzo mało chorują; godnym jest uwagi, że nie używają oni wcale mięsa wołowego, gdyż uważają takowe, jako pochodzące z wynędzniałego i padającego bydła za niezdrowe, a nawet zarażone.

— Do ofiar wojny należy też zaliczyć Dra M i e l e s z k o, (z Polt. gub.) dywiz. lekarza kwaterującej w Warszawie gwardyi: przybył tu z Bulgaryi ciężko chorym i po paru tygodniach zmarł w końcu Kwietnia.

Dr J. T.

## Wykaz tygodniowy ruchu ludności miasta Warszawy,

za czas od 28-go Kwietnia do 4-go Maja 1878 r.

Ludność m. Warszawy r. 1877 wynosi 315,199.

W upłynionym tygod. urodziło się dzieci religii prawosławnej praw. małż.	16	niepr.	1
religii rzymsko-katolickiej	149	„	18
„ protestanckiej	9	„	2
„ mojzeszowej	47	„	—

Razem praw. małż. 221 niepr. 21

W tymże tygodniu u m a r ł o w skutek ospy 22, odry 2, płonicy 2, durzycy 7, błonicy 2, chor. pologowych 2, zapalenia oskrzeli i płuc 26, suchot pł. 25, niezytu kiszki 34, wiału schyłkowego 12, samobójstwa 1, zabójstwa —, rozmaitych chorób 61, niewiadomych przyczyn 8. W ogóle mężczyzn 116, kobiet 88, razem umarło 204, poprzedniego tygodnia 154.

W stosunku do 1000 mieszkańców wynosi śmiertelność roczna 33.02.

Zawarto małżeństw w ubiegłym tygodniu 30.

**Sprostowanie.** W poprzednim numerze na str. 292, w drugim wierszu od góry zamiast cyna, ma być: cynk.

Redaktor odpowiedzialny, Prof. Dr Łuczkiwicz.

Wydawca, Szymkiewicz.

Redakoya Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy ulicy Ś-to Krzyskiej Nr. 1343 (nowy Nr. 9).

Druk. Gaz. Lek. Ul. Ś-to Krzyska N. 9. Дозвол. Цензурою. Варшава, 4 (16) Мая 1878 г.



# GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKICH,  
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W Warszawie: rocznie rsr. 5, półrocznie rsr. 2 kop. 50. W Królestwie i Cesarstwie: w redakcyi (z przesyłką) rocznie rsr. 6, półrocznie rsr. 3.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. W Redakcyi półrocznie (od 1 stycznia 1878 do 1 lipca 1878) rsr. 10; od początku wydawnictwa do 1 lipca 1878 r. rsr. 218 (z przesyłką).

PRESC: **Postrzeż. z prak. lekar.** O zastosowaniu chlorortęcianu chlorku sodu w przymiotnicy (*syphilis*). F. Orłowski. — Kilka uwag w kwestyi fałszowania materiałów pokarmowych. H. Fudakowski. — **Kronika.** Oddychanie azotem w chorobach piersiowych. — Następstwa przerwania miesiączki. — Wrzody gruźlicze gardzieli, przełyku i żołądka. — Wymioty u ciężarnych. — **Korrespondencya.** Lublin. Tow. Lek. w Lublinie. (Dokończenie). — **Wiadomości bieżące.** — Wykaz tygodniowy ruchu ludności miasta Warszawy. — Sprostowanie. — **Dodatek.** Historji Medycyny ark. 15 i 16. — Anatomii opisowej ark. 15. — Chorób zaburzeń w odżywianiu ark. 47. — Dzieje i znaczenie przeciwpasożytnego leczenia ran. R. Jasiński. (Dalszy ciąg). — Ogł. far. lek.

## O zastosowaniu chlorortęcianu chlorku sodu w przymiotnicy (*syphilis*).

Podał Dr Franciszek Orłowski.

Chlorortęcian chlorku sodu jest związkim chemicznym stanowiącym sól podwójną ze zbytkiem soli kuchennej. Przetwór ten pomysłany pierwotnie przez Juljana Müllera w 1870 r. i wyprobowany w berlińskiej klinice, był następnie używany przez Stern'a w szpitalu Wszystkich Świętych w Wrocławiu i przezemnie w miejskim szpitalu w Irkucku.

Müller publikując swój nowy preparat nie wskazał dokładnie ani jego przygotowania, ani stosunku sublimatu do chlorku sodu. Stosunek ten powiada może być jak 1:5, 1:6, a nawet 1:10; mieszaninę ztąd powstałą rozpuszcza w wodzie przekraplanej, cedzi i paruje. Tu znów nowa niedokładność, gdyż Müller nie wskazuje w jakiej ilości mieszaninę rozpuścić należy i jak długo, t. j. do jakiej pozostałości ma trwać parowanie.

Cheąc tedy zastosować nowy środek w szpitalu Irkuckim, mieszaninę złożoną z 4 drachm chlorku rtęci i 4 uncyi chlorku sodu nalewałem w parownicy porcelanowej dwoma funtami wody przekraplanej i gotowałem na wolnym ogniu przy ciągłym mieszanii aż do gęstości syropu, poczem płyn filtrowałem i dodawałem tyle wody destylowanej, aby cała ilość przygotowanego płynu ważyła uncyi 15, drachm 4.

Drachmę tego roztworu, zmieszana z 6 uncjami wody przekraplanej, dawałem dwa razy dziennie po łyżce stołowej, z czego wynikało, że chory na dobę przyjmował  $\frac{1}{3}$  grana sublimatu.

Powyzsza mieszanina okazała mi się niezbyt praktyczną w zastosowaniu, gdyż po jej użyciu następowały długotrwałe nudności, a u kobiet często nawet

przychodziło do wymiotów. Jeżeli mikstura zażywaną była po śniadaniu, to wymioty nie miały miejsca, lecz nudności trwały długo.

Przykry smak mikstury, nudności, często powstające wymioty po jej przyjęciu, dalej zmienność stosunku chlorku rtęci w skutek krystalizacji chlorku sodu ze zgęszczonego płynu, znagliły mnie do przygotowania chlorortęcianu chlorku sodu w innej formie, t. j. w stanie suchym. W tym celu rozpuszczałem 2 drachmy chlorku rtęci i 18 drachm chlorku sodu w jednym funcie wody przekraplanej i mieszaninę tę w parownicy porcelanowej gotowałem powolnie przy ciągłym mieszaniu takowego, dopóki płyn nie zaczął gęstnieć i na szpadlu osadzać się. Gdy to nastąpiło, parownicę umieszczałem w kąpielu piaskowej lub w suszarni, do zupełnego wyschnięcia.

Sól tym sposobem otrzymana, jest koloru białego, w wodzie łatwo rozpuszczalna, nierozpuszczalna w eterze i wysokoku, jak również w mieszaninie tychże. W dziesięciu granach tej soli zawiera się jeden gran chlorku rtęci. Cechą dobroci przygotowanego przetworu jest to, że rozpuszczony w wodzie i dodany do płynów zawierających białko, nie strąca z nich takowego.

Sól ta zadawana w pigułkach lub w kapsułkach Limousin'a nie wywołuje ani nudności ani wymiotów, nie drażni przewodu pokarmowego i dłużej czas przyjmowana, nie wywołuje ślinotoku. Oprócz wyliczonych przymiotów tej soli, posiada ona lecznicze własności, niemogące iść w porównanie z żadnym ze znanych mi preparatów rtęciowych. Setki chorych leczyłem tym preparatem z najpomyślniejszym skutkiem, zyskując wiele na czasie trwania leczenia, szczególnie przy stosowaniu środka tego w podskórnych wstrzykiwaniach w następującem rozcieńczeniu.

*Rp.* Hydrargyri bichlorati cum  
Natrio chlorato gr. decem  
Aq. destillatae 3 j — 3 ij — 3 iij  
MDS. Całą strzykawkę Pravatz'a na jedno użycie.

Przekonałem się, że rozczyń ten bardziej zgęszczony (gr. X — 3 j) wywołuje u osób, u których tkanka tłuszczowa jest słabo rozwinięta, niekiedy dosyć silne objawy subiektywne, u osób zaś, gdzie tkanka tłuszczowa jest dobrze rozwinięta, używanym być może z pożytkiem i bez wywoływania bólu.

Wstrzykiwania wykonywam co 2 — 3 lub 5 dni stosownie do natężenia objawów chorobowych i stopnia zgęszczenia roztworu, a miejscem najdogodniejszym dla wstrzykiwań, okazała się okolica grzbietowa. Wstrzykiwanie wykonywane w okolicach kończyn dolnych, wywoływały bardzo silny ból w całej kończynie, trwający od 2—3 dni i niepozwalający choremu opuszczać łóżka. Po wykonaniu wstrzyknięcia, chorzy w miejscu zastrzyknięcia czują lekkie palenie trwające od kilkunastu sekund do kilku minut, następnie doznają uczucia ciepła jak gdyby rozpromieniającego się od miejsca ukłucia, i nakoniec uczuwają lekkie zdrętwienie w okolicy, gdzie wstrzyknięcie wykonano. Wszystkie te objawy w przeciągu pół godziny ustępują w zupełności, pozostawiając nieznaczne uczucie przy dotyku obrażonego miejsca, nieprzeszkadzając bynajmniej zwyczajnym ruchom.

Przy ogromnej liczbie wykonanych zastrzykiwań podskórnych chlorortęcianu chlorku sodu, miałem tylko jedyny wypadek (przed dwoma miesiącami w Warszawie) i to u chorego z bardzo ubogą tkanką tłuszczową, że uformował się niewielki, lecz bardzo bolesny i długotrwały ropień. Winienem jednakże dodać, że wstrzykiwanie to zrobiłem na linii środkowej części krzyżowej grzbietu, a zatem na miejscu najmniej odpowiednim dla wstrzykiwań. Najzwyczajniejszym zaś objawem po zastrzyknięciu chlorortęcianu chlorku sodu jest niewielkie stwardnienie, które po upływie dni kilku bez śladu znika.

Z ekonomicznych względów zasługuje również chlorortęcian chlorku sodu na pierwszeństwo przed innymi przetworami rtęciowymi, gdyż dwa skrupuły do jednej drachmy tej soli rozpuszczonej w odpowiedniej ilości wody przekroplonej, użyte podskórnie, wystarcza często do całkowitego wyleczenia. Rozczyn tej soli w słabszym zgęszczeniu jak do wstrzykiwań podskórnych, zastosowany zewnętrznie na lepięże, mokre wysypki, ropiejące lub zastarzałe wrzody przymiotnicze, goi takowe, nie wywołując żadnych dolegliwości.

Dziwna rzecz, że środek dla określenia znamienitych własności leczniczych którego brak mi wyrazów, był tylko, o ile mi wiadomo, używanym przez swego wynalazcę w Berlinie, następnie przez Stern'a w Wrocławiu i przezemnie pierwotnie w Irkuckim szpitalu, a następnie w prywatnej praktyce w guberni kazańskiej i w Warszawie. Dziwna rzecz zaiste, że środek tak potężny, a jedyny z mogących się użyć do podskórnych wstrzykiwań, nie znalazł u nas zastosowania i zginął prawie bez wieści, chociaż przestrzeń czasu dzieląca nas od wynalezienia go jest bardzo niewielka? Nie wdając się w rozbiór szczegółowy tej kwestyi powiem nawiasem, że tak chlorortęcian chlorku sodu jak i wiele innych nowoodkrytych przetworów, idą w zapomnienie dla tego, że medycyna stosowana (praktyczna) nie idzie w parze z pracami gabinetowymi, i że obecnie przeważnie zajęto się badaniem działania środków na zwierzęta. Chorzy zaś nie chcą wiedzieć o tém, jak działa jakiś środek lekarski na żabę, psa, królika, lub kota, lecz wymagają od nas (i mają do tego słuszne prawo) abyśmy im dostarczyli środków takich, któreby usuwały ich cierpienia. Jednym z takich środków jest właśnie chlorortęcian chlorku sodu, który rzeczywiście zasługuje na to, aby w różnych formach choroby przymiotniczej był stosowany.

Winienem jeszcze zwrócić uwagę i na to, że uczucie bólu przy wstrzykiwaniach podskórnych, zależy nietyle od zastrzykniętego płynu, ile od niezręcznego wykonania samej operacyi. Po przebiciu igłą skóry pod kątem 45, należy wprowadzić jej koniec w tkankę tłuszczową, coraz bardziej pochylając igłę tak, aby przeszedłszy całą grubość tej warstwy, zatrzymać się między nią a powięzią mięśniową. Ranienie powięzi lub wprowadzenie końca igły pod powięź, wywoła gwałtowny ból nawet wówczas, gdybyśmy wstrzykiwali tylko czystą wodę.

Użycie tak rozpowszechnione wcierań szaruchy, a pociągające za sobą tyle niedogodności, jako też zadawanie do wewnątrz najrozmaitszych przetworów rtęciowych, wywołujących podrażnienie w przewodzie pokarmowym, powin-

ny ustąpić miejsca nowej metodzie wstrzykiwań podskórnych chlorortęcianu chlorku sodu, zastosowanie którego ma między innymi i tę wysoką doniosłość, iż pozwala chorym nie odrywać się od zwykłych ich zajęć nawet w porze zimowej.

Wszystkie te uwagi odnoszące się do zastosowania chlorortęcianu chloru sodu w chorobach syfilitycznych, przedstawiłem w głównych zarysach jeszcze w roku 1872 w rękopisie: „O chorobach wenerycznych i syfilitycznych w północnej Azji a w szczególności w Syberji Wschodniej“ ś. p. prof. Girsztowtowi za pośrednictwem Dra Jana Sznabla. Tenże sam rękopis przedstawiłem Towarzystwu lekarskiemu Warszawskiemu, na mocy czego zostałem członkiem czynnym tegoż Towarzystwa. Praca moja była w całości przedrukowana w czwartym zeszycie Pamiętnika Tow. Lek. War. za rok 1877 i jednocześnie wyszła w oddzielnej odbitce. Nie byłoby zatem pozornie dostatecznych powodów do powtarzania tychże uwag, tak niedawno publikowanych w dwóch wydaniach gdyby nie ta okoliczność, że bardzo często o tém co się u nas drukiem ogłasza, nietylko że nie wiedzą lekarze prowincjonalni z powodu naturalnych przeszkód niezależnych od nich, lecz że równie często nie wiedzą o tém i specjaliści sprawozdawcy do pism lekarskich, zamieszkali w Warszawie, a zatem mający wszelką sposobność i obowiązek wiedzieć o ruchu literackim nietylko w piśmiennictwie niemieckim ale także i krajowém.

Jeżeli sprawozdawca Medycyny w N. 8 na str. 126 uważał za stosowne pomieścić streszczony artykuł E. Stern'a pod tytułem: „O wstrzykiwaniu podskórném sublimatu i soli kuchennej przeciw przymiotowi“, i nie wspomniał, że wygłoszona opinja Stern'a pod tym względem jest prawie dosłowném powtórzeniem tego, com ja w roku zeszłym opublikowałem w dwóch wydaniach, to nie poważając się obwiniać sprawozdawcę o niechęć dla mnie, muszę przypuszczać, że żadne z pomienionych wydań nie wpadło mu jeszcze dotąd w ręce. Występując tedy w obronie słuszności i praw swoich chcę wykazać, że nie Stern'owi, tylko mnie należy się pierwszeństwo opublikowania rezultatów, otrzymanych przy stosowaniu lecniczem chlorortęcianu chlorku sodu.

Wspomniałem wyżej, że jednocześnie Stern w Wroclawiu, a ja w Irkucku zaczęliśmy używać chlorortęcianu chlorku sodu, a chociaż postawieni w warunki otaczające bardzo różne, otrzymaliśmy jednakowe rezultaty, to tylko dowodzi, że środek w mowie będący, posiada wysokie przymioty lecznicze.

W streszczonym artykule Stern'a znajduje się przepis na przygotowanie przetworu mającego się użyć do wstrzykiwań podskórnych. Z przepisu tego wnosić należy, że przygotowuje się on *ex tempore*, a zatem nie jest to chlorortęcian chlorku sodu, lecz tylko mieszanina płynna sublimatu z solą kuchenną, gdyż dla utworzenia się chlorortęcianu chlorku sodu, jest konieczném powolne i długotrwałe gotowanie. Dalej, sądziłbym, że Stern w swoim przepisie wskazuje zbyt wielkie rozcieńczenie przetworu, przez co na jednorazowe zastrzyknięcie podskórne przypada zaledwie około  $\frac{1}{12}$  do  $\frac{1}{15}$  grana chlorku rtęci. Że zaś dalej powiedziano, że do wyleczenia lepiej płaskich, potrzeba średnio 18 dni, bez wskazania ile potrzeba zrobić wstrzykiwań dla osiągnię-

cia tego celu, w ciągu więc tego czasu przy codziennem nawet jednorazowem zastrzyknięciu, potrzebaby zużyć najwyżej jeden gran i jedną trzecią sublimatu. Lecz czy chodzi tu tylko o usunięcie lepieży płaskich, czy też o wyleczenie chorego, o tem z artykułu domyśleć się nie można. Jednem słowem, cały ten artykuł musi być za bardzo streszczony i przez to nie daje pojęcia należytego o istocie rzeczy.

## Kilka uwag w kwestyi fałszowania materiałów pokarmowych.

Podał Dr H. Fudałowski.

Kwestya fałszowania pokarmowych materiałów rozbudziła w ostatnich latach czujność nie tylko zainteresowanych tem konsumentów, lecz i władz. Kwestya ta wymownie już u nas poruszoną została. Nie jest ona nową; od kilkudziesięciu lat bowiem odzywały się już głosy, ostrzegając od licznych nadużyć tego rodzaju. Zabezpieczenie jednak na drodze prawodawczej i skuteczna prawna obrona łatwowierności, mienia i zdrowia publicznego, kazały długo na siebie czekać. Wprawdzie w pojedynczych krajach istniały już od dawna przepisy karne, dosięgające tych, którzy się fałszowaniem żywności, ze szkodą konsumentów, trudnili.

Wszelka prawem ustanowiona opieka i nadzór nad jakością sprzedawanych, ku pożywieniu służących materiałów, jako też nad rzetelnością miar i wag używanych przez handlujących, nie mogą przynieść żadnego skutku, bez czynnego współdziałania najbliższej tem zainteresowanych konsumentów. Dowody tego składały społeczeństwa z wyrobionem bezwzględniem uszanowaniem wszelkich prawnie uporządkowanych stosunków, z ustalonym poczuciem koniecznej potrzeby dokładnych w tej mierze przepisów, ograniczeń i zobowiązań. Ztąd też w ostatnich czasach zawiązywały i mnożą się ciągle stowarzyszenia w krajach, w których prawodawcze czynniki rozwinęły już nader pożyteczną działalność.

W Anglii obok prawnej czujności rozwijającej się od kilkunastu lat, ujętej zaś w stanowczą formę ustawy od 1875 r., stoi na straży prywatne zbiorowe staranie około wyplenienia podstępного działania w przemyśle i handlu, godzącego przez rozmaite szkodliwości na zdrowe żywienie się wszystkich—lecz jeszcze z większym uszczerbkiem mniej zamożnych klas. Stowarzyszenia, jak to które w Londynie pod nazwą „*The Adulteration Association limited*“ się utworzyło, utrzymują opinię publiczną w czynnej baczności. Do tego celu zaś służą organa, jak „*The Anti-Adulteration Review*“, w których podają się do publicznej wiadomości wszelkie przekroczenia i przestępstwa tego rodzaju: z umysłu wykonywane fałszowania i nieprawidłowe przymieszki do pożywnych substancji, jeżeli one wykryte i w myśl prawnego ich określenia za takowe uznane zostały.

We Francyi prawo przyjęte 27 Marca 1851 r. przez Zgromadzenie prawodawcze, zastosowuje do fałszerzy pokarmowych materiałów i napojów artykuł 424 kodexu karnego, wedle którego winny może być skazany na więzie-

nie od trzech do 12 miesięcy lub karę pieniężną wynoszącą nie mniej jak 50 franków. W razie zaś ponowionego przestępstwa w przeciągu czasu krótszym niżli 5 lat, sędzia może skazać winnego na 2 lata więzienia lub podnieść grzywny do 1000 franków. Wymiar kary jest więc określony, lecz brak dobrze uorganizowanej służby zdrowia i służących dla jej celów pomocniczych, naukowych środków, odbiera mu to znaczenie bezpieczeństwa, jakiego przy innych warunkach dawać powinienien. Środkiem niezbędnym pomocniczym jest *pracownia*, w której wykonywają się dochodzenia wszelkich domniemanych lub jawnych sztucznych przeróbek i sfałszowań, w której częstemu podlegają badaniu próby, zbierane ze składów surowych materiałów i wytworów służących dla pożywienia.

Anglia przoduje i pod tym względem a od czasu wspomnionego ujęcia steru silną ręką przez władze państwowe, jeszcze więcej w tej mierze przedstawia ona publicznego ożywienia.

Obok niej w Niemczech ujmuje kierunek w swe ręce od półtora roku istniejący Cesarski Urząd Publicznego Zdrowia. Stworzył się on w pewnej mierze pod wpływem opinii publicznej, która od 6 lat domagała się takiej, prawodawczą drogą ustanowionej opieki. Organ tego urzędu: *Veröffentlichungen des Kaiserlich Deutschen Gesundheitsamtes*—i urządzona przy nim pracownia, są to narzędzia, z pomocą których wywiązuje się on z nader ważnego swego zadania. Sejmowi niemieckiemu ma być złożony projekt do prawa, mocą którego gminy zobowiązane do urządzenia i czynnego utrzymywania chemicznych pracowni, na wzór tych, jakie już prywatnemi staraniami w użycie wprowadzone zostały.

W pojedynczych większych niemieckich miastach zabezpieczono się w ten sposób zespolonemi siłami. W 1873 r. w Stuttgarcie urządzoną została kosztem miasta pracownia dla dochodzeń policyjno-chemicznych, w której pod kierunkiem chemika opłaconego przez miasto, wykonywają się rozbiory przedmiotów dostarczanych nietylko przez prywatne osoby, lecz także przez urząd policyjny i inne urzędowe bióra. Władze policyjne odbywają dla tego celu peryodycznie przegląd w sklepach, restauracyach, piekarniach i t. p.; lecz nadto kupują one próby rozmaitych pokarmowych materiałów na rachunek kasy miejskiej. Koszta dochodzenia, wedle ustanowionego cennika, ponosi obwiniony lub osoba, która takiego rozbioru się domagała. Towarzystwo aptekarskie w Lipsku założyło również taką pracownię—i od 1875 r. udziela ono w swém biurze wszelkich objaśnień, rad i wskazówek w higienicznych i spokrewnionych z niemi kwestyach. Taką samą instytucyę znajdujemy w Brunświku, założoną przez miejscowe stowarzyszenie opieki zdrowia publicznego. W końcu minionego roku, zespolonemi siłami kilku stowarzyszeń, w Hanowerze urządzoną została pracownia dla takichże chemicznych, drobnowidzowych i wszelkich dochodzeń pokarmów, napojów, tudzież rozmaitych innych przedmiotów codziennęj potrzeby. Dokładna instrukcyja określa obowiązki wybranego zarządu i przewodniczącego chemika, miarę ich żądań i wymagań w stosunkach z policyjnemi władzami i prywatnemi osobami; podaje ona wskazów-

ki służące za podstawę w ocenie naśladowania, zafałszowania lub przymieszek szkodliwych i zmieniających wartość badanego przedmiotu. O wykrytych przekroczeniach zawiadamia się władze policyjne. Użyteczność tego zakładu podnosi wydawane przezeń ulotne pisemko, w którym ogłaszają się najlepsze postępowania przy badaniach tego rodzaju, podaje się do publicznej wiadomości szczegółowe sprawozdanie z działania tej pracowni: w ciągu niemal 2½ miesięcy wykonano w niej 298 dochodzeń. Badanie mąki i mleka dla biednej ludności wykonywa się bezpłatnie.

Staranie o zabezpieczenie własnego a tém samém i publicznego zdrowia, pobudzają [zatem do samopomoocy. U nas powstała już była myśl założenia filii higienicznego towarzystwa. Jeżeli zaś dzisiaj nie czujemy jeszcze grożącego niebezpieczeństwa, jeżeli złe zamiary nie dosięgają takiego stopnia, żebyśmy miasto czekolady dostawali spaloną mąkę zmieszaną z cukrem lub zamiast eynamonu cegłę sproszkowaną, a w pieprzu prócz innych przymieszek znajdowali mączkę spaloną—to nie powinniśmy jednak usypiać w zbyt dużym zaufaniu w dobre chęci przemysłowców i kupców, lecz rządzić się baczną ostrożnością. Możemy korzystać ze środków jakie posiadamy, podawać pracownikom sposobność—przez rozstrzygnięcie wątpliwości—do rozwinięcia chociaż pierwotnego działania na tém polu, do wskazywania źródeł złego i podawania ostrzeżeń za pośrednictwem odpowiednich organów, które w tém współdziałaniu nie odmówią.

---

## KRONIKA.

**Oddéchanie azotem w chorobach piersiowych.** Zbyt często i z każdym dniem prawie mnożące się choroby piersiowe, nadto uporczywość ich i co najwięcej towarzyszące im niebezpieczeństwo utraty życia zniewalają lekarzy do wyszukiwania coraz nowych środków, chociażby mniej więcej pożytecznych i przynoszących ulgę nieszczęśliwym chorym. Jakkolwiek większa część owych nowo odkrytych i zalecanych metod leczenia okazuje się w skutkach zarówno mało korzystną jak tysiące dawniejszych, pomimoto nie godzi się o nich przemilczać już dla tego, że któryś z tych środków może przecież komuś posłużyć — a tém bardziej, jeżeli wiadomość o skuteczności leczenia opiera się na przedstawieniu historyi chorób i stwierdzoną będzie przez innych wiarogodnych kolegów. O takiejto właśnie metodzie leczenia suchot płucnych podaje wstępną wiadomość Dr Treutler, właściciel zakładu pneumatycznego w Blasewitz pod Dreznem, który z liczby 90 chorych leczonych przez oddechanie azotem (pod dzwonem) wyszczególnia ośm wypadków, w których skuteczność postępowania okazała się wybitną. Dr Tr. wynalazł właściwy sposób łatwego i prędkiego otrzymywania gazu saletrorodnego na użytek oddéchania nim pod dzwonem pneumatycznym. (Wynalazek patentowany przez Rząd Ces. niemieckiego). Do ogłoszenia wybrał Dr Tr. takie wypadki, które przedstawiają trzy okresy choroby t. zw. gruźliczej, mianowicie 2 z poczynającym cierpieniem,

2 z rozwinięciem, 4 z istniejącymi wrzodzienicami w płucach (*caverna*), prawdziwe suchoty.

Oto w krótkości objawy chorób i skutki leczenia:

1. A. T., 13-letnia dziewczynka (przesłana przez Dra Kretschmar'a), przyjęta do zakładu 16 Lutego 1877: od roku kłucie w boku lewym, oddech krótki, kaszel suchy szczególnie nocami, dreszcze na przemian z gorączką, upadek sił; klatka piersiowa spłaszczona, z lewej strony do 4 go żebra mniej ruchoma, łopatki wystające, odgłos nad prawą łopatką nieco stłumiony, w obu szczytach drobne rżenia; bezkrwistość bardzo znaczna, ciepłota średnia 38,2, ciężar ciała 80; wymiar objętości i rozszerzalność klatki piersiowej w górze 67—69 cm., w środku  $63\frac{1}{2}$ —66, w dole  $56\frac{1}{2}$ —59, objemność płuc 570 ctm. (Ojciec chorój i brat umarli na suchoty).

Ta sama chora 16 Kwietnia: dolegliwości żadnych, łaknienie i wejrzanie dobre, odd. 17, ciepłota 36,8, ciężar 84, wymiary w górze 67—71, w środku 64—67, w dole  $58\frac{1}{2}$ — $63\frac{1}{2}$ , objemność 1100; nieżyt płuc całkiem ustąpił. W Listopadzie i w Styczniu t. r. stan zdrowia całkiem pomyślny.

2. P. 27 lat, przyjęta 18 Czerwca 1877: kaszel suchy następnie z plwocinami zielonemi, kłucie pod łopatkami od Stycznia, wychudnienie znaczne, bladeść, piersi płaskie; odgłos w lewej stronie w górze stłumiony, rżenie w obu szczytach nieżytowe. Opuściła zakład 24 Lipca zupełnie zdrowa — w Listopadzie stan zdrowia całkiem pomyślny.

3. G. 35-letni, przyjęty 15 Lipca 1876 (przesł. Dr Donau). Po zapaleniu opłucnej w r. 1875, które trwało 11 tygodni, kaszel z kłuciem, obfitemi plwocinami, wycieńczającymi potami i bardzo upartą biegunką (od 10 tygodni), oddech bardzo krótki, wychudnienie i upadek sił znaczne, matka i sześcioro rodzeństwa umarło na choroby piersiowe. Odgłos w górze z prawej strony tępy, oddech przerywany, wydech przydłużony, z obu stron w szczytach rżenia. Odd. 36, ciepłota 38,6, cięż. 117 funtów, objemność płuc 1000.— Zalecono oddechanie azotem z 17% tlenu, dwa razy dziennie — bez żadnych lekarstw.

Po 5 dniach ustąpiła biegunka, po 8 poty, po 6 tygodniach nieżyt oskrzelowy ustąpił (kaszel trwa), odd. 22, cięż. ciała 125 f., ciepłota 36,8, objemność płuc 1400; chory opuszcza zakład. Stan zdrowia chorego polepszył się tak znacznie, że dotąd ma się bardzo dobrze.

4. T. H., 19-letni, blacharz, przyjęty w d. 20 Lipca 1876 (przesłany przez Dra Heales). Po sześciu tygodniowym zapaleniu płuc, od Marca: kłucie w piersiach, bezdech, wychudnienie i wycieńczenie, poty trawiące, kaszel; cała strona prawa rozszerza się mało, odgłos mianowicie z tyłu stłumiony; szmery oddechowe z prawej nieoznaczone, z lewej przerywane, w szczycie pr. rżenia dźwięczne, cera blada, popielata. Odd. 28, ciepł. 38,5, cięż. ciała 116 f., objemność płuc 650: objętość klatki 81 — 83,  $75\frac{1}{2}$  —  $78\frac{1}{2}$ , 71 — 74. Zalecono oddechanie azotem dwa razy dziennie z 17%.

Po czterech dniach już chory przechodzi do miasta piechotą (godzina drogi); po 14 dniach poty nocne znikły, tak samo rżenia. Dnia 27 Sierpnia:



odd. 19, ciepł. 36,7, ciężar 125, objętność płuc 1100. W zimie badano chorego na posiedzeniu Tow. lek. i uznano za zupełnie wyleczonego.

5. Fanny, 20-letnia panna, przyjęta 28 Marca 1876 (prześl. Dra Pusinielli). Po przebyciu dwukrotnego zap. opłucnej (r. 1874, 1876), kaszel, kłucie, poty, gorączka, wychudnienie, bezkrwistość, spłaszczenie klatki; z tyłu z prawej od góry do połowy łopatki odgłos stłumiony, oddech nieoznaczony, w części oskrzelowy, rżenia dźwięczne, odd. 32, ciepł. 38,5, cięż. ciała 112 funtów; wybitny obraz suchot płucnych. D. 4 Maja: stan ogólny doskonały, cera kwitnąca; wszystkie dolegliwości ustąpiły z wyjątkiem kaszlu. Stłumienie odgłosu słabsze, odd. oskrzelowy i rżenia dźwięczne znikły; odd. 18, ciepł. 37,0 cięż. ciała 121 f.

6. F. H., 22-letni, przyjęty 13 Maja 1877 (prześl. Dr. Wilms i Jacobson); przed 4 laty krwotok płucny, odtąd kaszel, kłucie, wychudnienie, w ostatnich czasach gorączka, poty nocne; odgłos po stronie prawej z tyłu i z przodu stłumiony, odd. oskrzelowy, *Bronchophonia*, rżenia dźwięczne rozległe; bezkrwistość znaczna, ciężar ciała 113, ciepł. 38,7, objętność płuc 800.— D. 10 Lipca stan ogólny całkiem dobry; ciepł. 37,0, ciężar 121, objętność płuc 2,400.

7. K. 27-letnia kobieta, przybyła 9-go Kwietnia 1877 z przypadłościami tak wysoko rozwiniętych suchot płucnych i ciągłej gorączki wyniszczającej, biegunki i potów, że nawet badania przedsięwziąć nie można było. Po 12 posiedzeniach stan chorój polepszył się o tyle, że chora mogła przechadzać się i wtedy stwierdzono nacieczenie całego lewego płuca z jamami, podobnie lubo w mniejszym stopniu ma się rzecz po stronie prawej; wszystkie objawy ustępowały widocznie (biegunka po 4, poty po 6 posiedzeniach), gdy tymczasem 21 Maja po silnem wzruszeniu psychicznem znaleziono ją nieżywą. Badanie zwłok przez D-ra Birch-Hirschfeld'a dokonane sprawdziło w zupełności straszliwe zniszczenie płuc obustronne (przew. po stronie lewej)—a przecież nawet w ostatnim okresie suchot płucnych okazało się oddechanie azotem bardzo pożytecznem.

8. Kobieta 37-letnia, chora od 3 lat na piersi: dwukrotne zapalenie opłucnej, płucie krwią, kaszel, kłucie w piersiach po obu stronach; odgłos opukowy po stronie prawej z tyłu do 9 żebra stłumiony, tarcie opłucnowe wyraźne, rżenia w szczybie; w takim stanie zaszła chora w ciążę i przez cały czas brzemienności leczyła się w zakładzie wdychaniem azotowem; poród łatwy, połóg szczęśliwy bez żadnych przypadłości ze strony choroby piersiowej, i dotąd stan chorój całkiem pomyślny. Wypadek ten zasługuje z tego względu na uwagę, że chora cierpiąca od dawna na piersi, po leczeniu azotem przebyła szczęśliwie połóg—najgorszy czas dla suchotnicy.  
(Berl. Klin. Woch. 1878. 12).

---

**Następstwa przerwania miesiączki** przedstawiają się u rozmaitych osób bardzo rozmaicie, jak świadczy wypadek opisany przez Ledouble'a w *Annal. de Gynécologie* 1877. Dziewczyna 25-letnia, będąc zatrudnioną praniem bielizny podczas czyszczeń miesięcznych, zaziębiła nogi, w skutek czego (jak się zdaje)

zatrzymał się nagle odpływ miesięczny w pierwszym dniu po wystąpieniu. Też samej nocy uczuła chora gwałtowny ból w kończynach dolnych, które nazajutrz rano obrzękły bardzo znacznie, do czego przyłączyły się ciemnoczerwone, różnej wielkości wynaczynienia plamiste, zajmujące całą powierzchnie kończyn od grzbietu nogi poza kolana. Zalecono przystawienie gorczyczników na sutki piersiowe i eter do używania wewnętrznego. Przy tém leczeniu pojawił się odpływ miesięczny a tuż potem zaczęły wspomniane wynaczynienia znikać.

Zjawisko to zestawia autor z postrzeżeniami opisanemi przez Astley Coopera i Velpeau, w których przy zatrzymanych lub nieprawidłowo występujących czyszczeniach miesięcznych pojawiały się wylewy krwi do sutek. Tłumaczenie podobnych objawów w każdym razie bardzo trudne; przypuścić chyba trzeba, jak to czyni autor, że przyczyna wylewu krwi do sutek leży w naruszeniu wspólnego dla macicy i sutek ośrodka nerwowego w rdzeniu kręgowym — zaś wynaczynienia na powłokach kończyn u chorób Dra Ledouble mogły powstać przez pomniejszoną (w skutek upośledzonego krążenia żylnego przy zaziębieniu) odporność w naczyniach krwionośnych kończyn dolnych, przyczem wystąpiło nawałowe przekrwienie w skórze, co pociągnęło za sobą pęknięcie naczyń włosowatych i wynaczynienie.

Opis powyższy stwierdza zarazem dowodnie, że lekarz może w celach terapeutycznych użytkować niewątpliwie istniejący związek anatomo-fizjologiczny pomiędzy sutkami a macicą; szkoda tylko, że jak dotąd rzadko kiedy zastosowanie to wydaje tak pomyślny i szybki skutek jak u pomienionej chorób.

---

**Wrzody gruźlicze gardzieli, przełyku i żołądka.** Postrzeżenia kliniczne i anatomiczne świadczą zgodnie, że górna część przewodu pokarmowego (mianowicie gardziel, przełyk i żołądek) bywa najrzadziej nagabywaną chorobą, resp. wrzodami gruźliczymi; co więcej wypadki tego rodzaju są tak niezwykle i wyjątkowe, że niektórzy zaprzeczają wprost podobnym doniesieniom i możliwość powstawania w tém miejscu gruzelków pociągają w wątpliwość. Że jednak przypadki takie się zdarzają, świadczą opisy Paulickiego, Chvostka i Kraus'a — a niezaprzeczonym tego dowodem jest podana przez Breus'a (asystenta przy kat. anat. patol. w Wiedniu) wiadomość zamieszczona w czasopiśmie *Wien. medicin. Wochenschrift* N. 11. 1878.

Suchotnik, 21 lat liczący, wypił w celu samobójczym sporą ilość łągu potażowego w Czerweu z. r., w następstwie czego wywiązało się zwężenie przełyku, które nie dozwalało choremu przyjmować innych pokarmów oprócz płynnych. Wyniszczony straszliwie umarł dnia 8 Października.

Badanie zwłok wykryło dawną gruźlicę w płucach i gruczołach limfatycznych, rozległe owrzodzenia tejsze natury w przewodzie jelitowym, świeżą gruźlicę wątroby, śledziony i nerek. Przełyk nadzwyczajnie w całej długości zwężony, przepuszczający w okolicy ujścia żołądkowego zaledwie zwyczajną anatomiczną sondę; ściany przełyku twarde, modzelowate. Na wewnętrznej po-

wierzchni gardzieli i przełyku, mocno zaczerwienionej, spotkano obok wielu ścięgniętych tworów bliznowych, liczne wrzody wyraźnie gruźlicze, pomiędzy którymi tu i ówdzie tylko zachowały się resztki błony śluzowej. Wrzody te, niekiedy na 1 centm. szerokie miały formę rozmaitą, przeważnie okrągłą, wdrażały się głęboko w warstwę mięśniową, zaś na brzegach i spodzie ich widziano wyraźnie różnej wielkości (prosówkowe i większe), cisawe, serowate guziczki. Gruźelki prosówkowe znajdowały się w znacznej ilości także w mięśniach gardzieli. Na błonie śluzowej żołądka (mocno skurzonego) widziano także blizny, w okolicy których mieściły się podobne do powyżej opisanych wrzody. Badanie mikroskopowe nadmienionych guziczków stwierdziło w zupełności gruźelkową ich istotę (małe, do ciałek limfatycznych zbliżone komórki w nikłej siateczce pomieszczone, komórki t. zw. olbrzymie z licznymi ziarenkami). Nie ulega przeto wątpliwości, że w niniejszym wypadku wytworzyły się na tle istniejącej gruźlicy, nowe gruźelki w tkance potażem nadżartej, t. j. że sprawa zapalna wywołana trucizną żrącą pod wpływem dawnej choroby gruźliczej przybrała takż (gruźelkowy) charakter, z kąd powstały gruźlicze owrzodzenia.—(Jakkolwiek obecności gruźelków zaprzeczyć tu nie można, pewną jest wszakże, że powstanie ich wywołanem było sztucznie — działaniem trucizny żrącej; z czego wypływa, że ostatecznie wypadek ten może mieć wartość eksperymentu, nie przedstawia jednak naturalnego przebiegu gruźlicy ani samowolnego wytworzenia się gruźelków w tej okolicy. *Spraw.*).

**Wymioty u ciężarnych.** Przypadłość rzeczona, jak wiadomo wszelkim środkiem opierająca się i częstokroć nader dokuczliwa, uśmierza się zdaniem Jones'a (w Chicago) bardzo pomyślnie i szybko przez przyżeganie ujścia i całej szyjki macicznej saletranem srebra. Środek ten dawno przez wspomnianego lekarza używany i zalecany, użytym był ostatnio u pięciu brzemiennych, i skutek pożądaný wystąpił już po jednorazowem lub dwukrotnem przyżeganiu. Na tej samej zasadzie użył Marion Sims u jednej niewiasty, która w każdej ciąży miewała niezmiernie dokuczliwe wymioty, roztworu saletranu srebra do pędzlowania wspomnianych części macicy; u innej znowu kobiety zastosował tenże Sims kwas karbolowy do pędzlowania; w obydwóch razach okazał się skutek bardzo pomyślny, gdyż wymioty długo poprzednio trapiące, ustąpiły zupełnie. Oczywiście przeto istotą skutecznego działania rzeczonych środków jest podrażnienie jakimkolwiek lekiem gryzącym ujścia macicznego, co skutkuje sposobem rewulsyjnym na układ nerwowy. (*The Lancet 23 Lut. 1878*).

## KORRESPONDENCYA

w Kwietniu 1878 r.

### Towarzystwo Lekarskie w Lublinie.

(Dokończenie).

Z wykazu bibliotecznego, który pracowicie i skrzętnie ułożył kol. J a w o r o w s k i bibliotekarz Towarzystwa, przekonacie się panowie, że w razie jakiegokolwiek pracy naukowej, dzieł odpowiednich nie braknie. Posiadamy:

z Anatomii dzieł 40 tomów 61; z Fizjologii d. 55 t. 93; z Anat. patologicznej d. 25 t. 39; z Dyagnostyki d. 24 t. 26; z Patologii i terapii d. 298 t. 429; z Gynekologii d. 14 t. 21; z Akuszeryi d. 42 t. 59; z Pedyatrii d. 33 t. 44; z Syfilidologii d. 29 t. 37; z Dermatologii d. 16 t. 19; Miscellanea d. 65 t. 68; Rozporządzenia rządowe d. 34 t. 34; Otiatrya d. 9 t. 10; Oftalmologia d. 34 t. 39; Chirurgia d. 203 t. 316; Balneologia d. 158 t. 167; Farmakologia i farmacya d. 94 t. 114; Med. sąd. i pol. i hygiena d. 38 t. 46; Historia Medycyny d. 38 t. 75; Encyklopedia i słowniki d. 16 t. 199; Nauki przyrodzone d. 32 t. 42; Czasopisma d. 53 t. 881. Razem dzieł 1350 tomów 2819.

Dołączwszy do tego duplikatów dzieł 170 tomów 424, wypada że biblioteka Towarzystwa posiada obecnie dzieł 1520 tomów 3245.

Muzeum Towarzystwa, będące pod zarządem kolegi **Jaworowskiego**, powiększone zostało w roku bieżącym trzynastu ofiarami i tak:

1) Kol. **Stęcki** ofiarował kamień żółciowy. 2) **Serafiński** *Distoma hepatis* (motylca). 3) Kol. **Talko** gzik owczy (*oestrus ovium*) wyjęty z nosa kobiety cierpiącej na katar przymiotowy. 4) Tenże *Cancer conchae auris* (rak muszli ucha). 5) **Janiszewski** dwie fotografie rakowca wargi dolnej. 6) Tenże tłuszczak policzka (*Lipoma buccalis*). 7) Chrzęstniak sutki (*enchondroma mammae*). 8) Rak jądra. 9) Rak żołądka (*cancer ventriculi*). 10) Rak sutki (*cancer mammae*). 11) *Caries et necrosis tiliarum*. 12) **Jaworowski** zapalenie tętnic niepodobniające (*endoarteritis deformans*) i tętniak aorty (*aneurysma*). 13) Kol. **Janiszewski** ofiarował szkielet zmarłego Myszkowskiego — okaz nadzwyczaj ciekawy jakiego żadne prawie muzeum nie posiada — z przyczyny obszernych narosli kostnych.

Obecnie muzeum liczy wyrobów anatomicznych i anatomo-patologicznych 52 — są one zasuszone lub zakonserwowane w spirytusie.

Pism peryodycznych w roku bieżącym prenumerowaliśmy 13-cie, są one następujące:

1) Przegląd Lekarski; 2) Medycyna; 3) Gazeta Lekarska; 4) *L'abeille médicale*; 5) *Bulletin de l'Academie*, 6) *Annales Medico psychologiques*, 7) *Annales d'hygiène publique et médecine legale*, 8) *Berliner Klinische Wochenschrift*, 9) *Jahrbuch. für Kinderheilkunde*, 10) *Archiv für pathologische Anatomie*, 11) *Archiv für Gynaekologie v. Crede*, 12) *Medicinisches Chirurgische Rundschau*, 13) Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.

Jak w roku zeszłym tak i obecnie należy zwrócić uwagę, że z czytelni i biblioteki korzystają tylko członkowie w Lublinie mieszkający. Dziś kiedy katalog biblioteki jest ułożonym a biblioteka uporządkowaną — trzeba koniecznie wprowadzić w czyn wnioski viceprezesa kol. **Głogowskiego** utwierdzone przez Towarzystwo i pomyśleć o wydrukowaniu lub litografowaniu kilkunastu egzemplarzy katalogu, aby mogli koledzy z prowincyi ze zbioru książek korzystać. Wiele czasopism jest w poszytach kwartalnych i miesięcznych, z których także prowincya po odczytaniu ich na miejscu korzystać może i do użytku zabierać — a następnie odsyłać do biblioteki na zachowanie.

Proponowałbym również aby Towarzystwo posiadało dwóch sekretarzy, jednego stałego obieranego na trzy lata, i drugiego rocznego. Obowiązkiem Sekretarza stałego byłoby prowadzenie wszelkich korespondencyi, załatwianie interesów administracyjnych i dozór nad aktami Towarzystwa. Sekretarz roczny prowadziłby jak dotąd protokoły posiedzeń, pisał streszczenie tychże dla pomieszczenia w czasopismach lekarskich, i pomagał sekretarzowi stałemu. Tym sposobem mógłby się utrzymywać stałszy i więcej jednolity stosunek między innymi korporacyami lekarskimi z którymi nasze Towarzystwo w ten związek weszło, i byłaby jedna osobistość do której członkowie ze wszelkimi żadaniami zgłaszać by się mogli. Tym sposobem sekretarz nie byłby przeciążony pracą, która bądź co bądź jest sporą, bo zajmuje minimum 36 wieczorów rocznie, i mógłby się drugim kolegą w razie wyjazdu lub braku czasu wyręczyć, co dzisiaj jest rzeczą niepodobną, a tem samem narażającą na niedogodność i w małym stopniu przymus terminowej roboty.

Sekretarz stały mógłby utrzymywać stałą korespondencyę miesięczną z Towarzystwami Lekarskimi w Warszawie, Krakowie, Płocku i Kaliszu, gdzie obecnie zawiązało się świeżo Towarzystwo Lekarzy, również z Towarzystwem Wileńskim i Kijowskim. Wzajemne komunikowanie protokółów i spostrzeżeń rozszerzałoby zawsze działalność Towarzystwa i nadało mu więcej naukowy i ogólnie korporacyjny charakter. Zezłacie przeto Szanowni Koledzy tę kwestyę wziąć pod rozwayę i na dzisiejszem posiedzeniu rozstrzygnąć.

Towarzystwo nasze udzieliło w roku bieżącym dwa dyplomy na członków korespondentów — p. **Kajetanowi Kraszewskiemu** w dowód uznania za jego prace mete-

orologiczne i D-rowi Nowickiemu Fortunatowi lekarzowi zdrojowemu w Lipecku za jego prace w zakresie balneoterapii; proponowałbym również udzielenie dyplomu D-rowi Alfredowi Sokołowskiemu w Göbersdorfie, który nadesłał dla Towarzystwa pracę „O leczeniu suchoty płucnych,” i broszurę niemiecką „Ueber Anwendung der kalten Douchen und Abreibungen bei Behandlung der chronischen Lungenschwindsucht.“ Imię tego młodego pracownika zaszczytnie znane w nauce upoważnia mnie do tej propozycji.

Z radością dzielę się z wami Szanowni Koledzy wiadomością, że Dr Klink wychowaniec Szkoły Warszawskiej, pracuje obecnie nad rozbiorami i oceną dzieła „Przymiot,” którego autorem jest Wojciech Oczko, lekarz i sekretarz królów Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III-go. W tych dniach odebrałem list D-ra Klinka, w którym prosi o pomoc w zebraniu materiałów do życiorysu Wojciecha Oczko, oraz fotografię nagrobka, znajdującego się w tutejszym kościele Bernadyńskim. Co się dało z dokumentów zgromadzić, odesłałem—dalsze poszukiwania czynić będzie w Archiwum akt dawnych p. Detmerski. Gdyby który z Szanownych Kolegów wiedział o jakich szczegółach życia pierwszego z autorów lekarskich w języku polskim, proszę o łaskawe ich nadesłanie na moje ręce.

Pozostaje jeszcze skład Towarzystwa.

W roku bieżącym zyskaliśmy członka czynnego kol. Bystrzyńskiego i dwóch członków korespondentów—p. Kraszewskiego i Dra Nowickiego Fortunata. Dawny Sekretarz Dr Józef Talko i Dr Jan Ciepielewski, opuściwszy Lublin zostali członkami korespondentami. Zmarli: czł. honorowy Dr Woyde w Puławach i czł. korr. Dr Rosicki w Sterdyni.

Innych zmian nie zaszło w Towarzystwie, liczy ono wszystkich członków 83, w tej liczbie honorowych 4, czynnych 65, korespondentów 14 i członków wspierających 2-ch. W skład Tow. wchodzi lekarzy 57, aptekarzy 24 i 3 lekarzy weterynaryi.

#### Lista członków

Członkowie honorowi: Dr Józef Majer prof. Akademii umiejętności w Krakowie, Wiktor Szokalski b. prof. Sz. Gł. w War., Dr Polikarp Girsztowt prof. War. Uniw. i red. Gaz. Lek., Dr Włodzimierz Brodowski prof. i dziekan War. Uniw.

Członkowie czynni. Z m. Lublina: Bystrzyński, Bogucki Henryk apt., Chrzanowski Ignacy, Ciechoński Maurycy, Downar Henryk, Doliński Gustaw (sekretarz), Głogowski Feliks (vice prezes), Janiszewski Aleksander, Jaworowski Aleksander (bibliotekarz), Jentys Adam, Kwaśniewski Juliusz (prezes), Mazurkiewicz Franciszek apt., Otto Maksymilian apt., Russyan Ksawery (skarbnik), Różański Władysław apt., Saks Edmund, Szmidt Ludwik, Szniersztejn August apt., Szulc Bronisław apt., Serafiński Rudolf, Szydoczyński Ludwik apt., Tetz Benjamin, Ulanowski Józef, Żyliński Tomasz, Zagórski Karol.

Z powiatu lubelskiego: Charytanowicz Stanisław, Fałęcki Emil, Czerwiński Lucyan apt., Trelński Franciszek apt., Migurski Henryk apt.

Z Lubartowskiego: Rodcewicz Karol, Szymański Adolf.

Z Puławskiego: Zdański Bolesław, Koziejowski Ignacy, Treutler Wilhelm apt., Górecki Józef apt.

Z Krasnostawskiego: Skawinski Albert, Konkowski Michał, Gajewski Wincenty, Migurski Wiktor apt., Łapiński Klemens apt., Zadajewski Piotr apt.

Z Chełmskiego: Borucki Wincenty apt., Pocij Michał, Świątkowski Michał, Wiszniewski Zdzisław.

Z Zamojskiego powiatu: Kłosowski Karol apt., Karczewski Stefan, Skubowicz Władysław, Skrzyński Zygmunt, Topolski Antoni apt., Wiciejewski Ludwik.

Z Hrubieszowskiego: Butrym Julian, Duchâteau Aleksander apt., Krajewski Feliks.

Z Tomaszowskiego: Czajkowski Józef apt., Grzybowski Gustaw, Koskowski Henryk apt., Muśnicki Mieczysław.

Z Janowskiego: Braun Aleksander, Michalski Seweryn, Ślaski Piotr apt., Zański Marcei.

Z Białgorajskiego: Piramowicz Jan, Rzeczkowski Józef apt.

Członkowie korespondenci: Baranowski Jan w Lublinie, Bartlewicz Ignacy, Ciepielewski Jan, Kołędowski Jakób, Kraszewski Kajetan, Łaniewski An-

toni, Stecki Konstanty, Dobieszewski Zygmunt, Jankowski Michał, Kopernicki Izidor w Krakowie, Pasiutewicz Ksawery, Nowicki Fortunat w Lipeczku Tamb. gub., Pankiewicz Adam, Sieniewicz Ignacy w Dubieńce, Talko Józef w Warszawie, Wyszyński Antoni.

Członkowie wspierający: Grodzicki Aureli, właśc. dóbr Jakubowice murowane i Kozaryn Roman, właśc. dóbr Jabłonna.

Ambulatoryum przy szpitalu Ś-go Wincentego w Lublinie; ordynujący Downar, Dołiński, Ciechoński, Bystrzyński, Janiszewski, Jaworowski i Zagórski Karol.

Otóż i wszystko co uczyniliśmy w upłynionym roku. Pozwólcie Szanowni Koledzy, że składając w dniu dzisiejszym urząd sekretarza, z którego wywiązałem się tak jak umiałem i mogłem, jeszcze jedną kwestyę poruszę. Jestto sprawa jedna z najważniejszych, a do dziś dnia leżąca odłogiem. Proponuję wam Szanowni Panowie utworzenie przy Towarzystwie naszym kasy wkładowo-zaliczkowej. Kupiec, rzemieślnik, przemysłowiec, właściciel ziemski lub kamieniczny może uzyskać kredyt w odpowiednich instytucjach, ale gdzież go lekarz uzyska? Wolno początkującemu w tym zawodzie ginąć z nędzy, wolno mu płacić lichwiarskie procenta, bo i kogóż to może obchodzić, któż mu winien że biedny—że wstydzi się zebrać o wsparcie możniejszych, lub nie potrafi ugiąć karku aby o pomoc poprosić kogo. Złożony ciężką chorobą ojciec rodziny niechaj ginie w niedostatku, lub grzęźnie w długi po uszy, bo on lekarz, on ma za całe bogactwo trochę sił pracą starganych, skłopotaną głowę, i tytuł dobroczyńcy ludzkości, istoty niosącej pomoc i ulgę cierpiącym. Zapomniało o nim społeczeństwo, którego jest dzieckiem i sługą, zapomniały rządy i prawodawstwa—niechajże sam o sobie chociaż pamięta. Instytucya, której założenie proponuję, jest rzeczą nieodzowną, rzeczą która nam wszystkim i materyalną i moralną korzyść przyniesie. Fundusze zebrane ze składek miesięcznych, rozpożyczane potrzebującym na procent umiarkowany, mogą kiedyś znaczne utworzyć kapitały. Każdy z nas zamiast zabezpieczać się na życie lub dożycie tak sam jak z rodziną swoją, może w takiej kasie wkładowo-zaliczkowej umieszczać swoje kapitały, a procent odpowiedni od nich mieć będzie. Nie idzie tu o znaczne summy, mała składka parę rubli miesięcznie wynosząca, niech złoży kapitał zakładowy, a już dalej rosnać on i powiększać się dalszemi składekami potrafi. Taką kasę wkładowo-zaliczkową mają urzędnicy, nauczyciele gimnazjum, służba kolejowa, rzemieślnicy; dla czegożby myśmy jej mieć nie mogli?

Szanowni Panowie—tylko wzajemne, moralne i materyalne poparcie, bez własnej czynione szkody, może nas uczynić silnymi, może nam terażniejszość i przyszłość zapewnić. Zewsząd rozlegają się wołania prasy—chwila obecna to chwila stowarzyszeń, chwila spokojnej, wytrwałej i zbiorowej pracy. „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy“—woła nieśmiertelny wieszcz „Grażyny.“ Idźmy naprzód i pomagajmy sobie wzajemnie, szepcze głos dziejowego przeznaczenia. Niebądźmyż jako zimne marmury w świątyni dziejów, po których głuchym dźwięczy echem stopa zmarłych pokoleń, ale bądźmy wojownikami życia i czynu, bądźmy owym pierwszym szeregiem, który toruje drogę następcom, i wskazuje kierunek pochodu. Szanowni Panowie—życie nasze to jak dzień chmurny bez jasnego nieba i słońca, życie nasze to uporna walka z twardym przeznaczeniem i ómą niezliczonych przeciwności; rozjaśnijmy je światłem myśli naszej, ogrzejmy ciepłem serdecznego uczucia, uszlachetnijmy solidarnością i zgodą. A przedewszystkiem nie odkładajmy nadal tego co dziś uczynić możemy—poczyńmy stosowne kroki—wyznaczmy odpowiednią komisję do bliższego rozpatrzenia sprawy zaliczkowo wkładowej kasy, a czyn ten upamiętni na zawsze dzisiejsze posiedzenie nasze.“ —

Towarzystwo przyjąwszy w zasadzie wniosek kol. Dołińskiego go, postanowiło wyznaczyć komisję dla bliższego rozpatrzenia kwestyi kasy wkładowo-zaliczkowej.

Następnie Dołiński przedstawił trójgraniec, mający służyć do wykonania operacji przebicia krtani przy dławcu. Rurka używana przy tracheotomii stanowi tu pochwę trójgrana.

Odczytano list hon. czł. kol. Brodowskiego proponującego ustąpienie słynnego szkieletu Myszkowskiego do gabinetu Uniw. Towarzystwo przychyliło się do życzenia szan. dziekana.

Wyznaczono komisję do zbadania stanu biblioteki i kasy.

Ze sprawozdania skarbnika o stanie kasy Towarzystwa dowiadujemy się, że przychód roczny wynosił 480 rs. 63 kop., a wydatki 169 rs. 76½ kop., a więc pozostaje w kasie 310 rs. 86½ kop.

Po wysłuchaniu sprawozdań przystąpiono do wyborów. Większością głosów wybrano na prezydującego kol. *Kwaśniewskiego* (po raz 4-ty), na wiceprezydującego kol. *Janiszewskiego*, na stałego sekretarza (na lat 3) kol. *Dolińskiego*, na zastępcę kol. *Zagórskiego*, jednogłośnie na bibliotekarza kol. *Jaworowskiego*, na skarbnika mag. farm. *Russyan*. Na członków honorowych wybrano: kol. *Neugebauera* z Warszawy i *S. Gałęzowskiego* z Paryża, na członka korespondenta kol. *Sokołowskiego* z Göbersdorfu.

Kolacya koleżeńska zakończyła ten dzień ważny w rocznikach Towarzystwa, które rozpoczęło 4-ty rok swego istnienia. Sekretarz *G. Doliński*.

## Wiadomości bieżące.

— **Towarzystwo Lekarskie Warszawskie** zawiadamia, że na utworzenie przy Cesar skim Warszawskim Uniwersytecie stypendyum lekarskiego imienia ś. p. *Dra Polikarpa Girsztowta* złożyli w biurze Zarządu Towarzystwa dobrowolne ofiary, z miasta Warszawy: Lekarze, którzy ukończyli w r. b. kurs nauk w Uniwersytecie Warszawskim i powołani zostali do służby wojskowo-lekarskiej, jakoto: *dr Anders Teodor* rs. 10; *dr Bogucki Wacław* rs. 5; *dr Centnerszwer Samuel* rs. 5; *dr Gelibter Izaak* rs. 5; *dr Dziedzicki Adam* rs. 5; *dr Haessner Franciszek* rs. 5; *dr Kalinowski Czesław* rs. 5; *dr Kołodzki Lucyan* rs. 5; *dr Kohn Stanisław* rs. 5; *dr Koźuchowski Walery* rs. 4; *dr Jastrzębski Teodor* rs. 3; *dr Lew Izaak* rs. 2; *dr Marenicz Stanisław* rs. 5; *dr Michalski Konstanty* rs. 1; *dr Mikucki Wincenty* rs. 3; *dr Nagajewski Maryan* rs. 5; *dr Paczek Kazimierz* rs. 4; *dr Pawłowski Wojciech* rs. 5; *dr Rüdiger Wilhelm* rs. 5; *dr Szummer Władysław* rs. 5; *dr Wertensztejn Jakób* rs. 5; *dr Wieczorkiewicz Antoni* rs. 5; *dr Winawer Feliks* rs. 5 i *dr Witkowski Ksawery* rs. 5. Z prowincyi: *P. Kollupajło Teofil*, aptekarz z Kłodawy rs. 5; *dr Bokiewicz Leon* z Jadowa rs. 3; *P. Nowicki Wawrzyniec* z Aleksandropola rs. 10. Za pośrednictwem Redakcyi *Gazety Lekarskiej* rs. 71, a mianowicie: *dr Pilecki* z Druskienik rs. 10; *dr Wolański* z Morszańska w gub. Tambowskiej rs. 5; *dr Mokrzycki* z Bołogowa rs. 3; *dr Bakinowski* z Suwałk rs. 3; *dr Downarowicz* z Petersburga rs. 10; *dr Chmielewski* z Lidy rs. 15; *dr Daraszkiewicz* z Dynaburga rs. 10; *P. Romer Michał Kazimierz*, obywatel ziemski rs. 5 i *Gruell* z Włocławka rs. 10. Za pośrednictwem *D-ra Weis's'a*, Inspektora Lekarskiego gub. Kaliskiej rs. 43, a mianowicie: *dr Mizgier* z Turku rs. 3; *P. Edward Pawłowicz*, Dyrektor Szkoły Realnej w Kaliszu rs. 3; *P. Zgleczewski Antoni*, adwokat w Kaliszu rs. 5; *dr Czerszyk* z m. Turka rs. 5; *P. Dreżewski Bronisław* dentysta w Kaliszu rs. 3; *P. Mazurkiewicz*, aptekarz w Błaszczkach rs. 2; *P. Wilczyński*, aptekarz w Działoszynie rs. 5; *P. Semadeni*, aptekarz w Wieluniu rs. 1; *dr Kontkiewicz* z Wielunia rs. 1; *dr Sokółski* z Wielunia rs. 3; *P. Dobrowolski Aleksy*, właściciel dóbr Złoczew rs. 3; *dr Stępkowski Floryan* w mieście Słupcy rs. 3; *dr Gruszczyński Antoni* w Stawiszynie rs. 2; od X. rs. 1 i *dr Brokman* z Kalisza rs. 3. W ogóle od dnia 5 Lutego r. b. jako daty rozpoczęcia przyjmowania ofiar do włącznie dnia 7 Maja t. r. otrzymano w biurze Zarządu Towarzystwa Lekarskiego rs. 2,467 kop. 10.

Prezes Towarzystwa, *Dr Hoyer*.

Sekretarz stały, *Dr Szokalski*.

— **Kwestye wojenno-sanitarne.** Czas wojenny wyrodził potrzebę podręczników chirurgicznych, odpowiednio do obecnych warunków prowadzenia wojny i postępów nauki lek. zastosowanych. Otóż pod tym względem zasługują na uwagę lekarzy dwa dzieła, świeżo wyszłe z pod prassy: 1) *Wraczebnij sputnik na perewiazocznom punkcie w lazaretach i hospitalach*, napisany przez prof. *H. Korzeniowskiego* (S.-Petersb. 1877) i 2) *Rukowodetwo k wojenno-chirurgiczeskoj technice*, premiowane dzieło prof. *F. Esmarcha*. To ostatnie wyszło w Petersburgu (1878 r.) w dwóch edycjach: głównowoj. lekar. zarządu i jako przekład *Dra Janpolskiego*. Prof. *K.* w podręczniku swoim krótko lecz treściwie wyłożył o rozmaitych zranieniach i uszkodzeniach, sposobach rozpoznawania i leczenia takowych. Przepomniał jednakże Szan. autor o desmurgii i części operacyjnej, wskazawszy tylko w odpowiednich miejscach jakim opatrunkom i sposobom operacyjnym należy się pierwszeństwo. Zupełnie co innego znajdujemy w dziele *Esmarcha*, ozdobionem

536 drzeworytami i 30 tablicami; autor głównie zwrócił uwagę na techniczną część polowej chirurgii to jest na naukę nakładania opatrunków i część operacyjną (podwiązanie naczyń, amputacye, rezekcyje i t. p.). Wychodząc z tego punktu, że na polu walki lekarz niema czasu wdawać się w czytanie, E. ograniczył tekst dzieła do minimum, traktując każdy przedmiot krytycznie, lecz zato nappełnił go wybornymi rycinami, na które dość tylko spojrzeć aby przypomnieć odpowiedni opatrunek lub sposób operacyjny. Główny wojenno-lekarski zarząd wielce się przysłużył rozsyłając lekarzom cenne to dzieło.

— „Wraczeb. Wiedomosti“ podają następujący telegram z S.-Stefano: „W dunajskiej czynnej armii zmarło w ogóle lekarzy do 50, felczerów 54, lekarzy na urlopie 31, chorych lekarzy 114, felczerów 360 (z tych 80 w 2 i 3 grenad. dyw.).“ — Mogiły naszych kolegów, niestety, nie przestają wyrastać w Bulgarii jak grzyby; z prywatnego listu D-ra M. pisanego z Czorłu dowiadujemy się o nowych ofiarach wojennego tyfusu w armii dunajskiej: Fryd. Rib o, chirurg, ord. Ujazd. szp. (34 lat), Z o t o w, K o w a l e w s k i, Al. F i l i p o w (w Braiłowie), Z a l e Ń s k i, Wład. K o s i Ń s k i (lek. syb. puł. grenad.) i W i ś n i e w s k i, chwalebnie zakończyli życie, niosąc pomoc cierpiącym. Pokój ich popiołom na obcej ziemi! Zmarło więc już od tyfusu 66 lekarzy (29 na Kaukazie i 37 w armii Dunajskiej). Daleko znaczniejszą liczbę od wyliczonych tu ofiar, dr M. podaje obłożnie chorych na tyfus kolegów, z których znaczny procent zabierze nielitościwa na nas śmierć; a kilku w peryodzie konwalescencyi dostało pomieszania zmysłów, daj Boże aby tylko chwilowo. W skutek tego czuje się znaczny brak lekarzy w grenad. i gwardyjskich dywizjach rozlokowanych w okolicy Czorłu i nad niezdrowem m. Marmora; w niektórych pułkach pozostało zaledwie po 1 lub 2 lekarzy. A tych czynności są bardzo męczące, cały dzień schodzi im na ciężkiej pracy: obchodzą chorych po domach, odwiedzają cierpiących kolegów, spełniają lekarsko-policyjne czynności, do tego pisanie sprawozdań, korespondencya i t. p. Naturalnie, że prócz lekarzy i reszty sanit. służby chorują ogromnie za Balkanami i żołnierze; w 2 dywizjach grenadycrów do 1000 tyfusowych, nie mniej też i w gwardyi. Mieszkańcy (grecy) bardzo mało chorują; godnym jest uwagi, że nie używają oni wcale mięsa wołowego, gdyż uważają takowe, jako pochodzące z wynędzniałego i padającego bydła za niezdrowe, a nawet zarażone.

— Do ofiar wojny należy też zaliczyć Dra M i e l e s z k o, (z Polt. gub.) dywiz. lekarza kwaterującej w Warszawie gwardyi: przybył tu z Bulgaryi ciężko chorym i po paru tygodniach zmarł w końcu Kwietnia.

Dr J. T.

## Wykaz tygodniowy ruchu ludności miasta Warszawy,

za czas od 28-go Kwietnia do 4-go Maja 1878 r.

Ludność m. Warszawy r. 1877 wynosi 315,199.

W upłynionym tygod. urodziło się dzieci religii prawosławnej praw. małż.	16	niepr.	1
religii rzymsko-katolickiej	149	„	18
„ protestanckiej	9	„	2
„ mojzeszowej	47	„	—

Razem praw. małż. 221 niepr. 21

W tymże tygodniu u m a r ł o w skutek ospy 22, odry 2, płonicy 2, durzycy 7, błonicy 2, chor. pologowych 2, zapalenia oskrzeli i płuc 26, suchot pł. 25, niezytu kiszki 34, wiału schyłkowego 12, samobójstwa 1, zabójstwa —, rozmaitych chorób 61, niewiadomych przyczyn 8. W ogóle mężczyzn 116, kobiet 88, razem umarło 204, poprzedniego tygodnia 154.

W stosunku do 1000 mieszkańców wynosi śmiertelność roczna 33.02.

Zawarto małżeństw w ubiegłym tygodniu 30.

**Sprostowanie.** W poprzednim numerze na str. 292, w drugim wierszu od góry zamiast cyna, ma być: cynk.

Redaktor odpowiedzialny, Prof. Dr Łuczkiwicz.

Wydawca, Szymkiewicz.

Redakoya Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy ulicy Ś-to Krzyskiej Nr. 1343 (nowy Nr. 9).

Druk. Gaz. Lek. Ul. Ś-to Krzyska N. 9. Дозвол. Цензурою. Варшава, 4 (16) Мая 1878 г.